

Wczasy pod lufą (s. 5) Zwyczaje adwentowe wsi polskiej (s. 6)

Wybory miss Jarosławia (s. 4) Śmierć na motorze (s. 7)

TYGODNIK REGIONALNY

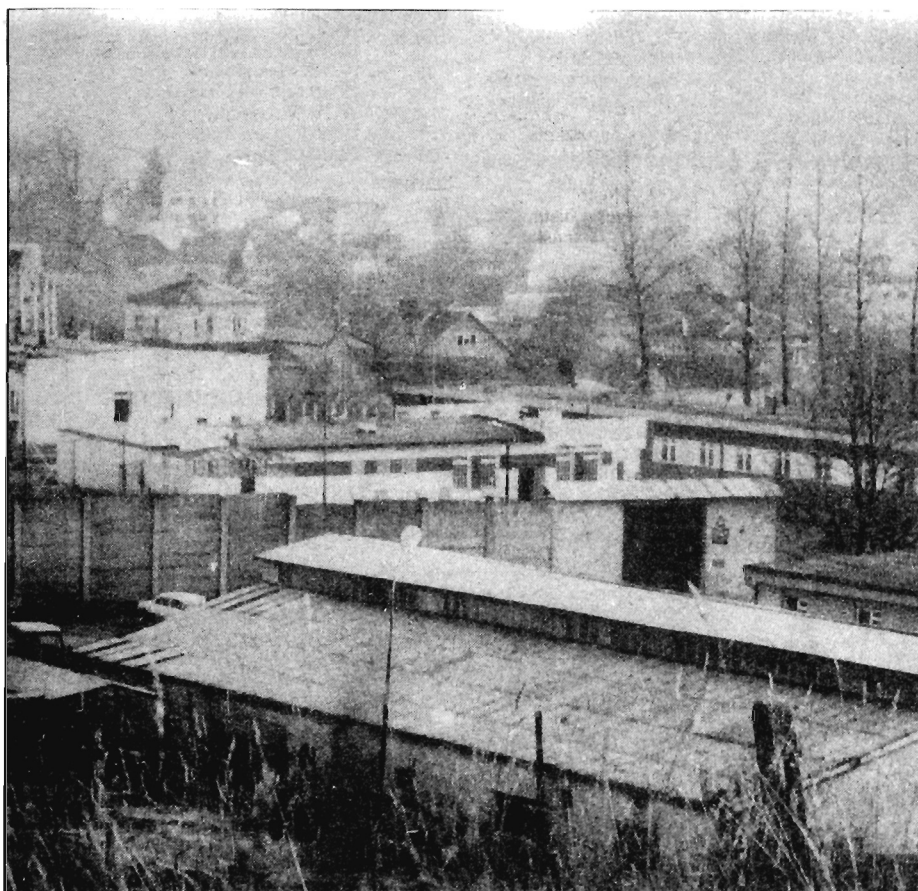
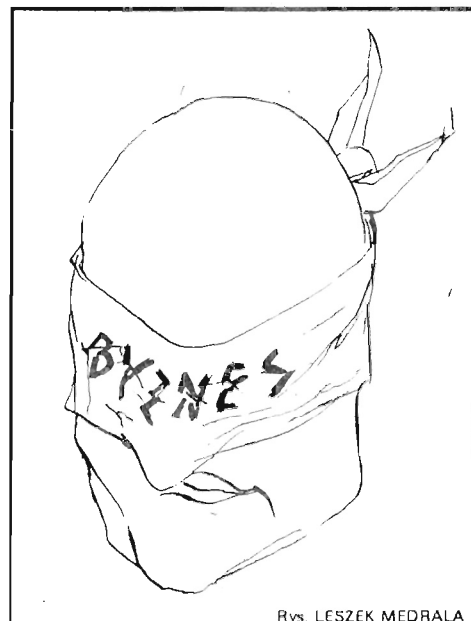
Z Y C I E

PRZEMYSKIE

50 (1250)

11 GRUDNIA 1991 r.

CENA 1500 zł



Uherce — widok na ośrodek, w którym internowani byli członkowie „Solidarność” Fot. JACEK SZWIC

13 GRUDNIA 1981  
Nie zapomnijmy  
o tej dacie

UHERCE — mała, bieszczadzka wioska, niedaleko Ustrzyk Dolnych. Nad sennym krajobrazem tego zakątka dominują strażnice „sławnego” Zakładu Karnego. To w nim po wprowadzeniu stanu wojennego internowano działaczy „Solidarność”, przede wszystkim z województw: przemyskiego i krośnieńskiego. Zakończył się w ten sposób okres „dialogu o Polskę”, rozpoczęty Porozumieniem Sierpniowym z 1980.

DZIS można w pełni ocenić jak dużym autorytetem cieszyła się „Solidarność”, skoro przetrwała zakrojoną na tak ogromną skalę akcją wojskową.

Miejmy nadzieję, że już wkrótce ukażą się prace dokumentujące działalność przemyskiej „Solidarność” w latach 80-tych. (aw)

Na stronie 5 drukujemy wspomnienia Jerzego Czekalskiego, jednego z internowanych w Uhercach działaczy „Solidarność”

## Protest pod drzwiami czyli eksmisji ciąg dalszy

W sobotę, 30 listopada, odwiedziłem blok na osiedlu Monte Cassino. Między szóstym a siódmym piętrem w żalomie obok windy, na turystycznym materacu leżała, „owinięta w koc, Beata I. — „bohaterka” eksmisji, o której pisałem w poprzednim numerze „ŻP”. Oświadczyła ona, że na znak protestu przeciw krzywdzie, jaka ją spotkała, koczuje od tygodnia pod drzwiami mieszkania, z którego została wyeksmitowana.

Ciąg dalszy na str. 6



Legowisko obok windy Fot. JACEK SZWIC

## Czas zreformować banki

Dzięki uprzejmości Czesława Bieleckiego (publicysta drukujący pod pseudonimem Maciej Poleski) mamy możliwość przedstawić Czytelnikom fragment opracowania zatytułowanego „Silne państwo — minimum”. Jest to projekt reformy administracji państwowej i samorządowej, którego twórcami są członkowie grupy Porozumienia Ponad Podziałami. Przedstawiamy fragment rozdziału II — Rząd i gospodarka

— poświęcony reformie bankowości.

(...) Kształt i dynamika systemu finansowego i bankowego jest absolutnie niezbędnym warunkiem racjonalnego lokowania kapitału i zdrowotnego rozwoju ekonomicznego. Wiadomo, iż w postkomunistycznej Polsce nomenklatura wykorzystuje wbrew interesom kraju możliwości wynikające z transformacji gospodarczej. Z grupy rządzącej, która opierała się na przywilejach głównie politycznych, zmienia się już od dwóch dekad w klasę społeczną uprzywilejowaną ekonomicznie przez zawłaszczanie majątku narodowego, a nie faktyczną konkurencyjność. Nomenklatura mogła uzyskać tę pozycję w warunkach blokad biurokratycznych. Zasadnicze w tym procesie zmian jest opanowanie kontroli banków, aby zapewnić sobie korzystny rozdział kapitału. Kolonizacja systemu bankowego od samego szczytu (NBP) w dół (banki komercyjne, jak również nowo powstające prywatne) zrodziła szereg zagrożeń. Następuje nieracjonalna dystrybucja środków finansowych

ciąg dalszy na str. 3



## fakty wydarzenia komentarze fakty wydarzenia komentarze

## Marszałek Sejmu w ratuszu

Wicemarszałek Sejmu III Rzeczypospolitej, poseł Henryk Bąk uczestniczył w uroczystym zebraniu Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Solidarność”, w niedzielę 1 grudnia br. w jarosławskim ratuszu. Prezes Stronnictwa w Przemysku Jarosław Śliwiński w części oficjalnej podziękował gorąco senatorowi Tadeuszowi Ulmie oraz posłowi Tadeuszowi Trelce za ich dotychczasową wielką pracę w trudnym dla Polski okresie dwuletniej kadencji poprzedniego „okrągłostołowego” parlamentu, w którym przecierali drogę do pełnej niepodległości Polski. Nieobecnego (z powodu pełnionych funkcji), ponownie wybranego senatorem Jana Musiałę reprezentował lekarz wojewódzki, wiceprezes Porozumienia Centrum Bogusław Dawnis. Gośćmi zaproszonymi byli także Marek Kuchciński, prezes Zarządu Wojewódzkiego PC oraz Stanisław Hajnus, burmistrz Jarosławia. Podczas spotkania wszyscy występujący z kilkudziesięciuosobowego grona uczestników mocno podkreślali potrzebę zgodnego współdziałania koalicji „pięciu” partii w parlamencie. Henryk Bąk nie ukrywał swego poparcia dla podobnych starań czynionych w Przemysku oraz zadowolenia z równopartnerskiej współpracy „piątki”. Tadeusz Ulma (obecnie członek naczelnych władz Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego) nawiązał do idei łączącej jeszcze do niedawna cały ruch Solidarności: „jeden drugiego ciężary noście”. Marek Kuchciński mówił, iż jest to jeden z największych sukcesów politycznych w Polsce, niezmiernie ważnych dla utworzenia centroprawicowego rządu mającego większość w parlamencie.

W drugiej, zamkniętej części zebrania członkowie zarządu PSL „Solidarność” omawiali z posłem Henrykiem Bąkiem problemy związane z podziałami wewnątrz ruchu ludowego, reprezentowanego na polskiej scenie politycznej przez cztery ugrupowania: NSZZ RI „S”, PSL „Solidarność”, PSL Mikołajczykowskie (którego prezesem jest Henryk Bąk) oraz PSL, kontynuujące tradycje komunistycznego ZSL. (mk)



Magazyn archiwum

## Pomóc Archiwum

Wśród roszeń majątkowych wnoszonych przez Zakon OO. Bazyliańców znajduje się obiekt zajmowany obecnie przez Archiwum Państwowe w Przemysku. Mieści się on w budynkach byłej cerkwi bazylikańskiej i zbudowanego obok klasztoru. Decyzją rządowo-kościelnej komisji majątkowej budynek ten ma być oddany zakonowi do października 1996 roku. Dlatego rodzi się pytanie, czy Przemysłowi potrzebne jest Archiwum oraz jakie są jego funkcje i zadania.

Otóż od razu trzeba zaznaczyć, że Archiwum wbrew licznym opiniom nie jest stertą beładnie składowanych papierzyśk. Spełnia ono trzy bardzo istotne tak dla państwa, jak i społeczeństwa funkcje. Jest to więc placówka powołana do gromadzenia, opracowania i przechowywania dokumentów wytworzonych przez instytucje państwowe i społeczne. Pełni też ona funkcje usługowe wydając m.in. różnorodne zaświadczenia do spraw emerytalnych czy odszkodowawczych. Nie można też pominąć roli Archiwum jako placówki naukowo-badawczej. Przechowywane tu archiwalia, sięgające swym wiekiem końca XIII stulecia, ściągają do Przemysła badaczy nie tylko z Polski, ale i z Europy Zachodniej, USA, Kanady czy Ukrainy. Wykorzystuje je też miejscowe środowisko naukowe — w tym pracownicy Archiwum, którzy w oparciu o nie napisali wiele interesujących prac naukowych. Ta sfera działalności Archiwum jest godna szczególnego podkreślenia. Pamiętać przecież należy, że miasto nasze nie posiadające uniwersytetu, dbać musi o wszelkie działające tu instytucje naukowo-badawcze. Niestety ten aspekt działalności Archiwum bardzo często nie jest dostrzegany przez licznych polemistów szukających argumentów

za i przeciw oddaniu lokalu Archiwum Zakonowi OO. Bazyliańców.

W tym miejscu zaznaczyć wypada, że cerkiew wybudowana w latach 30-tych naszego wieku, została odebrana bazylianom po wojnie z oczywistym naruszeniem prawa. Faktem jest też, że cerkwi nie odbierali pracownicy Archiwum, ale zajęło ono ten obiekt na mocy decyzji ówczesnych władz administracji państwowej, olbrzymim nakładem kosztów rozbudowując i dostosowując wspomniane obiekty do potrzeb archiwalnych. W ten sposób powstało w Przemysku jedno z najnowocześniejszych archiwów w Polsce.

Zmienione warunki polityczne w kraju i prosty wymóg naprawienia wcześniej wyrządzonych (nie przez siebie) krzywd, wymagał zwrotu cerkwi pierwotnym właścicielom. Do skomplikowanego już stanu prawnego byłej cerkwi doszedł jednak fakt, że Archiwum będąc jej użytkownikiem przez kilkadziesiąt lat, nabyło do niej pewnego prawa — zwłaszcza wobec poniesionych olbrzymich kosztów dostosowawczych. Złe by się stało, gdyby naprawienie krzywd jednej strony miało się odbywać kosztem drugiej. Dlatego należy dołożyć wszelkich starań, by w sposób odpowiedzialny wywrzeć wpływ na wszelkiego rodzaju władze — tak lokalne, jak i szczebla ministerialnego — w celu znalezienia nowego obiektu oraz zdobycia wystarczających środków finansowych na jego adaptację. W ten sposób ta tak bardzo potrzebna placówka mogłaby nadal dobrze służyć społeczeństwu i nauce.

PIOTR RADWAN

### Oferta dla uczniów

Fundacja Nauki Języków Obcych oferuje uczniom w wieku 8-19 lat kursy języków: angielskiego, francuskiego i hiszpańskiego w krajach Europy Zach. i w USA, w terminach od 14 dni do jednego roku.

Oferta kierowana jest do tych uczniów, którzy reprezentują wysoki poziom znajomości języka obcego i pragną pogłębić swe umiejętności oraz poznać dane społeczeństwo, jego kulturę i sposób życia.

Szczegółowych informacji (termin, zakwaterowanie, przelot, ceny, rozkład dnia itp.) udziela Kuratorium Oświaty i Wychowania w Przemysku, ul. Waygarta 1, tel. 62-26.

Podajemy niektóre ceny: roczna nauka w amerykańskiej szkole publicznej — 3500 USD, w prywatnej + 2000 USD; miesięczny kurs j. francuskiego we Francji — 17.820 tys. zł; dwutygodniowy staż lingwistyczny w Paryżu — 9.160 tys. zł; dwutygodniowy kurs j. hiszpańskiego w Barcelonie — 14.070 tys. zł; dwutygodniowy kurs j. angielskiego w Wlk. Brytanii — 9.100 tys. zł.

### Podziękowanie

Dyrekcja, kierownictwo internatu oraz wychowankowie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Głuchych i Niedosłyszących w Przemysku serdecznie dziękują za okazaną pomoc i pamięć o nich:

— Dyrekcji Zakładów Chemii Gospodarczej „Pollena-Astra” w Przemysku;  
— Dyrekcji ALPOM w Przemysku;  
— Kolejowemu Klubowi Sportowemu „Czuwaj” w Przemysku;

Dyrektor Ośrodka  
mgr Zbigniew Godos

## Czas zreformować banki

ciąg dalszy ze str. 1

wych poprzez selektywny sposób udzielania kredytów i alokacji kapitału (np. inwestycyjnego). Finansowane są działania nieefektywnych przedsiębiorstw państwowych. Przewaga wybranych firm prywatnych nad innymi nie ma źródeł w ich większej efektywności. Zagrożeniem jest rozdzielanie kredytów zagranicznych w podobny sposób, jak w latach siedemdziesiątych. Uwłaszczona nomenklatura manipuluje kierunkami reform, aby odpowiadały jej interesom.

W tym kluczowym momencie niezbędne jest stworzenie mocnego nadzoru bankowego oraz dopuszczenie do działalności na terenie kraju banków zagranicznych. System bankowy, oparty na obiektywnych, związanych z gospodarką wolnorynkową zasadach zapobiega nadużyciom i zabezpiecza przed polityzacją gospodarki finansowej. Tylko niezależny od rządu i sieci bankowej nadzór sprawi, że będzie można ustalić czy banki otrzymujące lub dysponujące kredytami zagranicznymi będą warte zaufania i potrafią użyć ich we właściwy sposób.

Radykalna redukcja centralnej administracji oznacza oszczędności wydatków państwa przez usunięcie wewnątrzorganizacyjnych blokad w strukturze, którą zbyt liczni urzędnicy tworzą sami sobie, zgodnie z Prawem Parkinsona. Podstawą budowania nowych zależności jest wzajemna równowaga i kontrola instytucji w taki sposób, aby żaden członek administracji nie mógł bez oporu drugiego poszerzyć nadmiernie swego pola kompetencji.

W proponowanej roboczej strukturze centrum minister gospodarki przygotowuje roczne założenia polityki socjalno-gospodarczej kraju.

Po zatwierdzeniu przez Radę Ministrów założenia te są dyskutowane i uchwalane przez Sejm. Stają się wówczas podstawą w przygotowaniu budżetu państwa. Minister gospodarki opracowuje programy strategii rozwoju kraju, które są publikowane zanim trafią do parlamentu.

Minister skarbu opracowuje budżet centralny, który po rozpatrzeniu przez Radę Ministrów jest uchwalany przez Sejm. Minister skarbu odpowiada za ściąganie podatków. Kieruje też wydatkami państwa zgodnie z ustawą budżetową i prowadzi obsługę długów państwa.

Narodowy Bank Polski opracowuje plany polityki pieniężno-kredytowej państwa, które uchwała Sejm. Prezes NBP, w porozumieniu z ministrem gospodarki ustala stopę procentową oraz wytyczne w sprawie obrotu dewizami.

Zarząd Majątku Państwowego jest instytucją odpowiedzialną za funkcjonowanie i wyniki finansowe przedsiębiorstw, które pozostają jego własnością w całości lub części. Do jego zadań należy opracowywanie planów przebiegu prywatyzacji, przeprowadzanie prywatyzacji „kapitałowej” i nadzór nad prywatyzacją inną niż „kapitałowa”.

Działalność ministra spraw socjalnych może wywierać istotny wpływ na kierunki rozwoju gospodarczego państwa. Zasadą musi być maksymalna prywatyzacja usług społecznych podobnie jak pewnych funkcji administracji. Przyznane ministrowi kompetencje w zakresie kształtowania polityki społecznej oraz ustalania zasad wynagradzania i określania wysokości płac w sferze budżetowej oddziałują nie tylko na bieżącą politykę gospodarczą. Oświata, nauka, kultura, zdrowie, opieka społeczna tworzą jej strategiczne uwarunkowania.

### Komunikaty policji

W dniu 22. 11. 1991, w godzinach pomiędzy 16-18 w Przemysku z parkingu przy ul. Grunwaldzkiej 129 dokonano kradzieży samochodu Fiat 126, PRD — 9003, koloru zielonego.

W godz. 18-20 tego dnia samochód ten został przyholowany w pobliżu tego parkingu w stanie mocno uszkodzonym, z czego wynika, że uczestniczył w wypadku.

W związku z powyższym policja prosi świadków wypadku oraz osobę holującą pojazd o kontakt osobisty bądź telefoniczny z Komendą Rejonową Policji w Przemysku przy ul. Kopernika 1, pokój 313, tel. 4921 wewn. 2210.

W dniu 11. 10. 1991 r., o godz. 18.30 w miejscowości Gniewczyzna Łańcucka, woj. przemyskiego, zaistniał wypadek drogowy, w którym uczestniczył kierowca samochodu marki Lada Samara, PRG — 4185, oraz rowerzysta. Kierujący rowerem na skutek doznanych obrażeń poniósł śmierć. W czasie wypadku jego uczestników wymijał samochód ciężarowy, który jechał z m. Tryńcza w kierunku Przeworska. Policja prosi kierowcę tego samochodu o zgłoszenie się w Komendzie Rejonowej Policji w Przeworsku, pokój nr 20, celem złożenia zeznań w charakterze świadka.

### Uwaga! I Ty możesz pomóc!

Komenda Przemyskiej Chorągwi ZHP wychodząc naprzeciw oczekiwaniom dzieci województwa przemyskiego z rodzin najniższej uposażonych, pragnie zorganizować dla nich w okresie ferii zimowych zimowiska stałe i dochodzące. Możemy im pomóc wspólnie! Zamawiając u nas usługę na:

— wykonanie odbitek xero,  
— zakupienie papieru xero i maszynowego,  
— wynajęcie ośrodka w Ruszelczycach koło Krzywczy,  
— wynajęcie usług transportowych,  
— videofilmowanie  
część swoich pieniędzy przeznaczasz na pomoc dzieciom, ponieważ cały nasz zysk z prowadzonych usług przeznaczamy na ten właśnie cel.  
Jeżeli możesz pomóc finansowo, wpłać na konto BDK/O Przemysł 336402-2815-132, jeżeli chcesz pomóc w inny sposób — zadzwoń na nr: 76-76.  
Czuwaj!

### Podziękowanie

My, mieszkańcy ulic Kr. Jadwigi, Matejki oraz Chopina, zwracamy się z prośbą o podanie do publicznej wiadomości serdecznego podziękowania dla Straży Miejskiej wraz z komendantem mgr Edwardem Skalskim, za kilkakrotne interwencje (natychmiastowe) związane z utrzymaniem porządku na naszych ulicach i w kamienicach.

Uważamy, że tylko takie natychmiastowe działanie może przynieść dobre skutki naszemu tak zaniedbanemu miastu. Równocześnie stwierdzamy, że Policji tej jest w naszym mieście za mało.



## Co słycać w Jarosławiu



# Wybory „Miss Jarosławia”

Taki zaszczyt spotyka człowieka rzadko. Uznano, że jestem „ekspertem kobiecej urody” i zaproszono mnie do udziału w pracach jury konkursu na najmlodsza i najpiękniejszą jarosławiankę. Nie wypadało odmówić, a poza tym, nie mogę ukrywać, że jestem *de facto* wielobiciem niewieścich wdzięków.

Wybory miały miejsce 28 listopada w niebywalej auzrze. Bilety na tę imprezę sprzedano niemal na pniu. Ci, którzy nie dostali się tego dnia do Miejskiego Ośrodka Kultury w Jarosławiu, otaczali wszelkie wejścia. Przypominało to koncerty zespołów beatowych, później rockowych, kiedy nie wszystkim fanom udało się na nie dostać.

Wybory Miss Jarosławia potwierdziły społeczne zapotrzebowanie na rynek łagodną, łatwą w odbiorze, starannie wykreowaną Jarosławiankę, od lat kilku lub nawet kilkunastu nie wybierali swojej Miss, (poza regulaminowymi eliminacjami konkursu „Miss Polonia”). W to zapotrzebowanie trafili umiejętnie szefowie Centrum Informacji „Aleksandra” w Jarosławiu. Do nich bowiem należała idea konkursu, ogół spraw organizacyjnych, pozyskanie sponsorów itp. Współ z prężnie działającym MOK-iem zorganizowano program wolny od sztampy, amatorszczyzny, mający za

to cechę integrującą środowisko. Umiejętnie prowadzona kampania informacyjna sprawiła, że do konkursu przystąpiło 16 kandydatek, wśród nich uczennice, urzędniczki, ekspedientki, młode mężatki i młode mamy.

Trwający blisko trzy godziny program, wypełniony m.in. znakomitym recitalem zespołu „Vox” i występami zespołów tańca nowoczesnego Państwowego Ogniska Baletowego, musiał się podobać. Uroczym dziewczęta i panie prezentowały swoje *image* w strojach wieczorowych i plażowych, odpowiadały na pytania z zakresu znajomości historii rodzinnego miasta. Do finału zakwalifikowało się pięć kandydatek, a oceniało je uważne i liczne bo 25-osobowe jury. Korona „Miss Jarosławia” przyznana została (wraz z szeregiem atrakcyjnych nagród) uczennicy III klasy Liceum Ekonomicznego **Barbarze Wojtasik**. Z bogatego zestawu nagród najatrakcyjniejsza to wycieczka dziesięciodniowa do Chamonix-Mont-Blanc. Ocena jury była zgodna ze stanowiskiem publiczności, Basia otrzymała więc podwójny tytuł.

I wicemiss została **Bożena Cieślak, II — Beata Niżnik**. laureatkom szczerze gratulujemy.

HENRYK GRYZUZA



## Rakieta w Zadąbrowiu

Jeszcze dwa lata temu młodzi ludzie z Zadąbrowia zbierali się koło kotłowni, tkwiący tam metalowy komin nazywając żartobliwie „rakieta”. Kiedy we wrześniu ubiegłego roku w budynku hotelowym Przedsiębiorstwa Nasienno-Szkółkarskiego otworzono osiedlowy klub nie było problemu z nazwą. Młodzież zadowolona z takiego obrotu sprawy przeniosła się spod kominu do klubu, nazywając go „Rakieta”.



Miss Zadąbrowia Agnieszka Kokoszka  
Fot. JACEK SZWIC

Kiedy wokół zamyka się wiejskie kluby i świetlice, w Zadąbrowiu młodzi ludzie nie oglądając się na nikogo sami „robią kulturę”. Kierownikiem klubu jest pani Alicja Dutka, w organizowaniu życia klubowego pomagają jej Monika Będkowska, Helena Nowak, Wacek Kuź-

miński i inni. Urząd Gminy w Orłach ofiarował im video i telewizor oraz regały dla działającej przy klubie biblioteki.

Na często organizowane tutaj imprezy (ogniska, dyskoteki, okazjonalne wieczorki) przychodzą licznie mieszkańcy Zadąbrowia i sąsiedniej Sośnicy. Kiedy 28 listopada w klubie zorganizowano „wieczór andrzejkowy”, którego punktem kulminacyjnym były wybory „miss Zadąbrowia”, niewielka sala klubowa wypełniona była szczerze, a ci co nie zmieścili się wewnątrz walczyli o miejsca przy oknach, aby zobaczyć „tę najładniejszą swą”.

Jac.

## Ciekawostki numeru

- Diennik *New York Times* zatrudnia około 6,5 tys. osób. Są to głównie ludzie nie zajmujący się piśmem (np. archiwiści, korektorzy, kolporterzy). Obsada dziennikarska liczy „zaledwie” 700-800 osób. Angielski *Times* zatrudnia niewiele mniej - 4,5 tys.

- Średnia roczna polska konsumpcja papieru wynosi 2 kg. *New York Times* waży 2,5 kg. Świąteczne numery przekraczają 3 kg (rekord 3,4 kg).

- W USA i Wlk. Brytanii obowiązuje zakaz wstępu *TV* na rozprawy sądowe. U nas filmowanie i nagrywanie wymaga zgody sądu.

- Jedna z najbardziej znanych gazet francuskich *Le Monde* — nie zamieszcza na swoich łamach fotografii. W Polsce taką gazetą jest *Czas Krakowski*.

- W Stanach Zjednoczonych wychodzi ok. 1800 dzienników i chodzi tutaj tylko o dzienniki wydawane w języku angielskim (w Nowym Jorku jest np. kilka koreańskich).

- W latach 20 dziennikarze radia *BBC* byli zobowiązani do przychodzenia do pracy w smokach.

(ak)

## Jesienne impresje

JESIENNA PORA stwarza szczególny klimat sprzyjający organizacji kameralnych imprez w placówkach kultury. Tradycyjnie więc w listopadzie, od 19 do 23, trwały w jarosławskim MOK-u - Jesienne Impresje Artystyczne. Zapoczątkowało je otwarcie wystawy malarstwa jarosławskich i przemyskich amatorów plastyków pt. „Jesień”: Renaty Dietrich, Michała Dubanika, Krystyny Gieruli, Elżbiety Krasuckiej, Jarosława Lewkowicza, Stanisława Kosa, Tadeusza Łaby, Heleny Maszczak, Mieczysława Nemecka, Zbigniewa Petru, Ireny Śliwy, Wandy Wojnar. Z wystawą korespondował program poetycki w wykonaniu grupy recytatorów z MOK, prezentujący „Jesień w poezji” Staffa, Iłakowiczówny, Brylla i innych twórców. Poetyckie „Laur Impresji” zdobyły, w kategorii recytacji - Monika Babula z LO, w kategorii twórczości własnej — Izabela Rataj z PLSP. Deklamacjom towarzyszył recital Jerzego Mamcarza, artysty związanego z Teatrem „Ateneum”, pt. „Odprawianie poezji”, który wraz z Romanem Ziemiańskim (gitara klasycz-

na) powtórnie wystąpił przed jarosławską publicznością 5 grudnia. Głównie do młodzieży adresowany był również spektakl Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie „Miłość i gniew” Johna Osborne’a i projekcje nowego polskiego filmu „Kroll”. Dzieci mogły podziwiać występ dziecięcego zespołu „Koralik” z Centrum Kulturalnego w Przemyślu, starsze pokolenie zaś w ramach „Soboty dla Seniora” koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Jarosław”.

NOWYM AKCENTEM tegorocznych impresji — wypełnionych po brzegi poezją — był montaż słowno-muzyczny „Zakazane w latach 80-tych” przedstawiony wspólnie przez grupę recytatorską i zespół wokalny „Ad Rem” z MOK. Składały się nań wiersze z wydanych poza cenzurą tomików Stanisława Barańczaka, Tomasza Jastruna i Leszka Szarugi pochodzące ze zbiorów p. Pawła Niemkiewicza.

Jesienna impreza wprowadziła niewątpliwie ożywienie wśród bywalców Miejskiego Ośrodka Kultury w Jarosławiu. (az)

## Nowy urząd pocztowy

W Jarosławiu otwarto czwarty w tym mieście urząd pocztowy. Placówka zlokalizowana w budynku Osiedlowego Klubu Spółdzielczego „Ikar” świadczy wszystkie usługi pocztowe i tele-

komunikacyjne. Prowadzi też sprzedaż wydawnictw i materiałów biurowych. Urząd Pocztowy nr 3 czynny jest w godzinach od 11.00 do 18.00. Jak zapewnia dyrektor Urzędu Pocztowego w Jarosławiu Maria Wyczawska, jeżeli zaistnieje konieczność, czas pracy „trójki” może ulec wydłużeniu.

Nowo uruchomiony oddział zajmuje powierzchnię ponad 200 m kw. Z jego usług, według przewidywań, korzystać będzie około 5 tysięcy mieszkańców.

(Grym.)

## Błogosławiony w Bachórcu



Państwo Radochońscy, fundatorzy obrazu błą. J.S. Pelczara

Niecodzienna i podniosła uroczystość miała miejsce 24 listopada br. w Bachórcu — małej wiosce niedaleko Dubiecka, malowniczo usytuowanej na le Pogórza Dynowskiego. Ksiądz biskup Stanisław Taborski poświęcił obraz błogosławionego biskupa Jana Sebastiana Pelczara, nadając tym samym parafii pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej drugiego Patrona. Uroczyste poświęcenie obrazu uświetniły wielowiekowe, bogate tradycje bachórzeckiej parafii.

Osada Bachórzec powstała w 1371 roku jako darowizna Karola Wielkiego dla rodziny Rzeszowskich, zaś nazwa osady tłumaczyła się w języku starosłowiańskim jako „małe błota”. Rodowód parafii sięga pierwszej połowy XV wieku,

kiedy to znany na naszym terenie magnacki ród Kmitów ufundował parafialną świątynię. Do dzisiaj w Bachórcu zachował się niezwyklej piękności, wykonany z modrzewiowych gontów, barokowy kościół. Jego architektem był hrabia Antoni Krasicki, a budowę ukończono w 1760 roku. Obecnie wierni modlą się w nowym kościele poświęconym w 1963 za probostwa ś.p. księdza Jana Banka.

Wielowiekowe tradycje kontynuuje wraz z parafianami ks. mgr Zdzisław Janiec, którego zdolności organizacyjne owocują wieloma podejmowanymi wspólnie z wiernymi przedsięwzięciami. Jednym z nich było właśnie uroczyste, duchowe przygotowanie się do poświęcenia obrazu błogosławionego biskupa Pelczara. Obraz ufundowali państwo Teresa i Tadeusz Radochońscy, pragnąc w ten sposób uczcić czerwcową wizytę w Diecezji Przemyskiej Ojca Świętego Jana Pawła II, oraz oddać hołd błogosławionemu Biskupowi. Rzecz znamienna, że jest to już piąta tego typu fundacja państwa Radochońskich. W mszy św. uczestniczyli oprócz ks. biskupa Stanisława Taborskiego, księży diakonałni, siostry Sercanki, siostry Rodziny Marii, oraz licznie zgromadzeni parafianie. Oprawę artystyczną zapewniły chór i orkiestra. Szczególnie wzruszającą chwilą była symboliczna intronizacja Błogosławionego Pelczara, podczas której wierni wzniesli wysoko nad głowy przyniesione ze sobą, ozdobnie oprawione reprodukcje obrazu umieszczonego po lewej stronie ołtarza. Poświęcone przez biskupa Taborskiego wizerunki Jana Sebastiana Pelczara zawieszono w domach parafian — jak powiedział na zakończenie mszy św. ks. Janiec — „rozstawiać będą imię tego wielkiego człowieka”.

(aw)



Biskup St. Taborski (z lewej) poświęca obrazy przyniesione przez parafian

Fot. JACEK SZWIC



**Rozmowa  
„Życia”**

# Grudniowa noc trwała 224 dni

Red.: Noc z 12 na 13 grudnia 1981 roku - Jaruzelski wprowadza stan wojenny.

**Jerzy Czekalski:** Tej nocy pracowałem jako kierownik zmiany w lubaczowskiej Kopalni Gazu. Przed pierwszą

przyjechało dwóch panów. Powiedzieli, że chcą zabrać mnie, ponieważ jest wiadomość do lokalu „Solidarności” i że jestem tam niezbędny. Pełniłem wówczas funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Międzyzakładowej w Lubaczowie, będąc jednocześnie członkiem Zarządu Regionu. Wiedziałem, że kłamie. Skontaktowałem się telefonicznie (a jeszcze działały wtedy telefony) ze swoim kierownikiem, informując go o zaistniałej sytuacji. W tym czasie zadzwoniła do mnie moja mama, która przekazała mi wiadomość o aresztowaniu Jasia Połocha, przewodniczącego Komisji Zakładowej Zakładów Wyrobów Galanterijnych w Lubaczowie. Pytała, czy u mnie wszystko w porządku. Oczywiście nie powiedziałem mamie, że są już u mnie, aby jej nie martwić. Około godziny drugiej zawieziono mnie na komisariat w Lubaczowie. W komisariacie, na korytarzu zobaczyłem stojących w półkolu funkcjonariuszy milicji z bronią automatyczną i ze spuszczoneymi głowami. W tym momencie wyprowadzono z dyżurki skutych razem Adama Kantora i Zbyszka Woszczaka. Odwieszono ich do Przemyśla. Ja zostałem dokładnie przeszukany. W depozyt zabrano mi wszystko, łącznie z różanicem, i odprowadzono mnie do celi. Wcześniej pokazano mi decyzję o internowaniu.

W zimnej celi przesiedziałem do szóstej rano. Potem zwrócono mi depozyt, zakuto w kajdanki z moim kolegą z „Solidarności” Rolniczej, p. Katą z Dachnowa i wsadzono nas do gazika w obstawie dwóch milicjantów uzbrojonych w broń maszynową. Odwieziono nas do Przemyśla na Zasanie, gdzie zgrupowano wszystkich ludzi z terenu. W południe wsadzili nas w nie ogrzewany autobus, ostrzegając, że każdy gwałtowny ruch może pociągnąć za sobą konsekwencje w postaci użycia broni bez ostrzeżenia. W taki sposób dotarliśmy do Uherc, gdzie naszym oczom ukazało się więzienie.

Czy się bałem? Moje uczucia się mieszały. W momencie, kiedy zabierano mnie z zakładu pracy, na pewno się nie bałem. W Uhercach bywało różnie, a tak naprawdę bałem się dwa razy: podczas „kipiszu” (rewizji - przyp. red.) i kiedy przenosili mnie z Uherc do Nowego

## Pierwsze miesiące stanu wojennego oraz internowanie we wspomnieniach Jerzego Czekalskiego

Łupkowa. Zawsze jednak pamiętałem słowa, jakie napisał do matki Otto Schimek - żołnierz Wehrmachtu, który nie wykonał rozkazu strzelania do ludzi — „Mamo, coż mi mogą zabrać — tylko moje biedne życie, duszy mi nie zabiorą.” Ta myśl trzymała mnie w dobrej kondycji psychicznej.

Zamknięto nas w pawilonie karnym, który został opróżniony z więźniów. Wszyscy zostaliśmy rozlokowani w celach, w których było po



FOT. J. LALKER SZWIC

kilka łóżek (od czterech do ośmiu). W tym samym pomieszczeniu były: ubikacja, kran z wodą, stół. W celi przebywaliśmy przez cały dzień, z wyjątkiem półgodzinnego spaceru. Pierwsze dni były walką o pewne prawa. Walka ta zaostriła się, gdy uszyliśmy oświadczenie Urbana. Stwierdził w nim, że my jako internowani nie zostaliśmy pozbawieni żadnych praw publicznych, jedynie ograniczono naszą wolność. Zdecydowanie zażądaliśmy wówczas regu-

no około 400 osób z „Solidarności”.

Od trzeciego dnia rozpoczęły się przesłuchania. Jako pierwszy rozmawiał z nami funkcjonariusz SB, bodając o nazwisku Chorak. Rozmawiał z nami bardzo niegrzecznie, usiłując wmówić nam, że chcieliśmy strzelać do komunistów. Oczywiście temu wszystkiemu zaprzeczaliśmy, również ja zaprzeczałem. Mówiłem, że owszem; chcieliśmy konfrontacji, ale na argumenty. Pan Chorak powoływał się na telewizję, w której pokazywano w tym czasie różnego rodzaju zarekwirowaną broń. Odpowiedziałem: „W telewizji można pokazać wszystko i nie jest to żaden argument.”

17 grudnia rozpoczęliśmy z kolegami głodówkę. Uważaliśmy, że tylko determinacja może przynieść jakiś efekt. Liczyliśmy wszyscy, że na święta Bożego Narodzenia wrócimy do domu. Protest jednak zlekceważono. Głodówkę przerwaliśmy po sześciu dniach.

Pierwszą wizytę złożył mi mój brat. Dowiedział się o możliwości uzyskania od naczelnika miasta Jarosławia przepustki. Spakował więc najbardziej potrzebne rzeczy, łącznie z chlebem, którego prawdę powiedziawszy nigdy nam nie brakowało. Przyjechał 24 grudnia, właśnie w dniu Wigilii. Byłem niesamowicie zaskoczony i wzruszony. Nie zatrzymywałem go długo, ponieważ cała moja rodzina była już w Lubaczowie u mojej mamy i chciałem, aby jak najszybciej przekazał im wiadomość, że jestem cały, zdrowy, że żyję.

Trudne chwile internowania pomogli przeżyć odwiedzający nas księża. Odprawiane przez nich msze święte umacniały duchowo. Szczególne słowa podziękowań należą się księdzu arcybiskupowi Tokarczukowi, księdzu biskupowi Błaskiewiczowi (który jako pierwszy przyjechał do nas), administratorowi papieskiemu w Lubaczowie księdzu biskupowi Marianowi Rechowiczowi, księdzu Całemu, księdzu Stanisławowi Skorodeckiemu, księdzu Stanisławowi Czenczkowi, księdzu Marianowi Buczkowi obecnie Kanclerzowi Kurii we Lwowie oraz wszystkim tym, którzy o nas pamiętali.

Spisał ARTUR WILGUCKI

## Na okoliczność rocznic

W numerze 24 i 25 „Pogranicza” dziennikarze tegoż tygodnika przypomnieli datę powstania „Życia Przemyskiego”, sugerując nowej redakcji, iż „nie kontynuuj dobrych tradycji „ŻP”, ale „czytelnicy dobrze o wszystkim wiedzą”. Gwoli ścisłości przypominać:

Nasz czas liczy się od 1 czerwca 1991 roku, kiedy Spółka „Ziemia Przemyska”, reprezentująca siły solidarnościowe i niepodległościowe, wykupiła tytuł. Nie chcemy i nie możemy identyfikować się z poprzednią redakcją „Życia Przemyskiego” - przede wszystkim dlatego, że byłoby to sprzeczne z naszymi poglądami na etykę zawodu dziennikarza. Nie chcemy i nie będziemy świętować rocznic związanych z poprzednią redakcją. Nie uważamy się za kontynuatorów pisma, w którym ukazywały się takie teksty, jak poniżej.

Wybrane fragmenty artykułów z „ŻP” z lat osiemdziesiątych dedykujemy wszystkim tym, którzy zapomnieli już, co wówczas robili. Polecamy też ich lekturę Czytelnikom, którzy tak gorliwie przekonywani są obecnie przez dziennikarzy tygodnika „Pogranicza” o ich (dziennikarzy) niezależności, rzetelności i profesjonalizmie.

Być może nowa redakcja nie jest jeszcze tak sprawna, jak być powinna — z pewnością jednak nigdy nie będziemy musieli wstydić się tego, że chodziliśmy na smyczy założonej przez władzę.

\* \* \*

„... Więcej jawności, a społeczeństwo stanie na pewno po sprawiedliwej stronie, a to powinno znaczyć — w teorii i praktyce — po stronie socjalizmu, którego twórcy wpisali na sztandarach równość i sprawiedliwość.” (Z. Ziembowski „Wielka ulga”, „ŻP” nr 14/701, 8 kwietnia 1981)

„... Wrogowie ustroju nie wyciągają wniosków z historii. Zmierają do przejęcia władzy, godzą w nasz sojuz z Związkiem Radzieckim, nie szczędzą bezpodstawnych oszczerstw i kłamstw... Wichrzyciele porządku publicznego bazują na taniej demagogii i frazesach wykorzystując nasze obecne trudności.” (Z. Besz, „Relacje „ŻP” z uroczystości 37 rocznicy powołania MO i SB” - fragment wypowiedzi pułkownika MO J. Karasia, „ŻP” nr 40/727, 14 października 1981)

„Pamiętamy dzień 13 grudnia 1981 roku. By ratować nasz polski dom, Rada Państwa wprowadziła na terenie całego kraju stan wojenny... odetchnęliśmy z ulgą, że położono kres anarchii i społecznym niepokojom, że mimo ograniczeń swobód obywatelskich będzie można swobodnie żyć i pracować.” (artykuł redakcyjny, „ŻP” nr 1/736, 3 lutego 1982)

„Teraz, gdy w związku z postępującą normalizacją, wznowiono wydawanie naszego pisma, nic nie stoi na przeszkodzie, by tradycję stało się zadość i by w pierwszym numerze „ŻP” w 1982 roku znalazła się, tak jak to od 6 lat bywa, rozmowa z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego...” (L. Czajka, wywiad przeprowadzony z I sekretarzem KW PZPR Zenonem Czechem, „ŻP” nr 1/736, 3 lutego 1982)

„... Zamierzamy skupić wokół Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej aktyw partyjny, któremu po odpowiednim przeszkoleniu wyznaczymy konkretne zadania. Aktywiści ci wyjeżdżaliby w teren, pogłębiając m.in. sojuz robotniczo-chłopski, gdyż istnieje pilna potrzeba konsolidacji tych środowisk.” (J. Makara „U progu działalności”, „ŻP” nr 6/741, 10 marca 1982)

„15-lecie święcimy (bardzo zresztą skromnie, bo nie czas teraz na wielkie pikniki) w „okolicy” dwu rocznic: WIELKIEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ oraz ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI przez nasz kraj... odzyskanie niepodległości przez Polskę uwarunkowane było wieloma czynnikami, ale najistotniejszym z nich była właśnie Rewolucja Październikowa... Jak wykonywaliśmy dotąd swoją dziennikarską robotę? Nie nam to sądzić. Możemy powiedzieć tylko jedno: zawsze kierowała nami chęć służenia społeczeństwu. I tak jest nadal — stąd nasze zaangażowanie w krzewieniu idei głoszonych przez Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Zobowiązuje nas zresztą do tego status pisma PZPR i osobista troska o dobro kraju całego naszego zespołu.” (artykuł redakcyjny, „ŻP” nr 41/776, 10 listopada 1982)

Opracowanie i wybór tekstów ZYGMUNT GRZESIAK i JAN JAROSZ

# Wczasy pod lufą

**Recenzja**

„Wyprałem skarpetki. Straszny smród od WC. Spluczka nie działa”.

To jedno z pierwszych zdań książki Andrzeja Szczypiorskiego o jego przeżyciach i refleksjach z okresu stanu wojennego. Zostało ono napisane ołówkiem na kartce wydartej z kratkowanego notesu. Notatki powstały między 13 grudnia 1981 a końcem stycznia 1983 roku, lecz nie mają charakteru typowego dziennika. Są raczej nie uporządkowanym zbiorem opisów, zdarzeń i przemyśleń Autora, co jeszcze bardziej podnosi ich wymowę. Moja recenzja jest spóźniona, mam jednak nadzieję, że w niczym nie zmienia to jej aktualności w związku ze zbliżającą się 10 rocznicą tamtych dramatycznych dni.

Szczypiorski, członek Związku Literatów Polskich i PEN Clubu, uczestnik pamiętnego Kongresu Kultury, gdzie jeszcze 12 grudnia mówił o naszym antysemityzmie bez Żydów, pół doby później został zabrany ze swojego domu, osadzony w więzieniu w Białoleczu, skąd po dwóch dniach przetransportowano go helikopterem do Jaworzna na Pomorzu Zachodnim. „Próba ucieczki grozi śmiercią” - poinformował przymusowych pasażerów eskortujący ich oficer. Wraz z grupą intelektual-

listów internowano go w ośrodku wypoczynkowym, gdzie któryś ze współtowarzyszy niedoli określił ich pobyt zdaniem użytym przeze mnie jako tytuł niniejszej recenzji.

Najbardziej przerażająca w internowaniu była jego bezterminowość, bowiem nakaz nie precyzował okresu pozbawienia wolności. Każdy skazany przez sądy w cywilizowanych państwach wie, ile czasu przyjdzie mu spędzić za kratami, tu natomiast mogło to trwać kilka dni, tygodni, miesięcy lub może nawet kilka lat. W pamiętnym grudniu wszystko odbywało się bez procesu, bez winy, jedynie za sprawą grupki ludzi wyposażonych w absolutną władzę - dla obrony swego panowania.

Nie było to dla Szczypiorskiego pierwsze pozbawienie wolności, bowiem w latach 1944-45 siedział w hitlerowskim obozie Sachsenhausen. Pod wpływem obu tych doświadczeń życiowych snuje nie tylko rozmyślenia godne filozofa, ale też martwi się losem swojego psa Saby, marzy, aby ludzie byli syci i dobrze ubrani, samochody lśniące, koty tuste, aby nastąpił czas normalnego europejskiego życia końca XX wieku. Wracając myślami do przelomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nie waha się nazwać tego okresu równym ważności Odrodzeniu lub

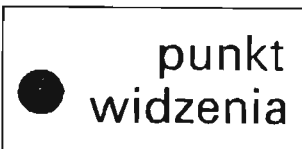
Oświeceniu, mówi, że między sierpniem a grudniem nasz naród suwerennie tworzył swoją historię, chociaż nie strzegł się wtedy rozmaitych błędów. Opowiada, jak dzieci na jednym z podwórek bawiły się w strajkujących robotników i ZOMO, przy czym żaden z chłopców nie chciał być milicjantem i silniejsi zmuszali słabszych do odgrywania roli stróżów porządku publicznego - by potem tłuc ich do woli.

W końcowej części swej wstrząsającej zwięzłością relacji zamieszcza Autor kilka głębokich myśli, z których pozwolę sobie zacytować dwie: „Partia jest jak król Midas. Czego się tknie - obraca się nie w złoto jednak, lecz w pył nieistnienia i wzgardy” oraz „Opinia, że postęp cywilizacyjny i kulturalny można pogodzić z despotyczną władzą, jest wielką pomysłką komunistów”.

Książka ta pozostanie jedną z najwybitniejszych pamiętek po stanie wojennym - ostatnim, miejmy nadzieję, akcie zdziczenia totalitaryzmu.

Andrzej Szczypiorski „Z notatnika stanu wojennego”, Kantor Wydawniczy SAWW Poznań 1989, nakład 120 tys. egz.

RYSZARD GŁOWACKI



Walka o Przemyśl (6) — dokończenie

# Uwolnienie miasta

Jak pamiętamy, w pierwszym etapie polskiego natarcia na obsadzone przez wojska ukraińskie prawobrzeżny Przemyśl plutony przemyskie zdobyły dworzec PKP i dotarły do Placu Na Bramie, gdzie umocniły się czekając na odwoły z Zasania. Gdy 5 pluton ppor. Morełowskiego wraz z kompanią 8 p.p. toczyły ciężki bój z Ukraińcami umocnionymi w kamienicach przy ulicy Franciszkańskiej, ppor. Bęben-Huragan rzucił swoje oddziały z Placu Na Bramie do ataku na koszary przy ul. Smolki. Tam właśnie znajdowały się główne siły ukraińskie.

Pluton ppor. Artwińskiego ruszył ul. Słowackiego, gdzie w pobliżu magazynów prowiantowych został ostrzelany. Po krótkiej wymianie ognia Polacy z granatami w ręku ruszyli do brawurowego natarcia. Obrzuciwszy nieprzyjaciela granatami, zdobyli jego pozycje biorąc do niewoli 70 żołnierzy. W tym samym czasie ppor. Wiśniewski ze swym plutonem zostaje zaskoczony przeciwnatarciem ukraińskim od strony ul. Smolki. Po krótkiej, ale zażartej walce wycofuje się na róg ul. Rejtana i Dworskiego, tracąc dwóch zabitych i jednego rannego. Pluton ppor. Mantla również odrzucony silnym natarciem ukraińskim zajął 3 kamienice przy ul. Dworskiego (nr 11,12,13), gdzie począł się bronić. Wobec zaciepionych ataków ukraińskich zmuszony został ograniczyć się do obrony jednej kamienicy (nr 14).

Ppor. Bęben-Huragan widząc kryzys natarcia zebrał odwoły i zdołał wyprzeć Ukraińców w kierunku ul. Rejtana, odbierając jeden cekaem uprzednio przez nich opatowany. Do dalszego natarcia zabrakło jednak siły. Ostatecznie kompania przemyska, rozbita na drobne oddziały, oczekiwała wsparcia.

Około godz. 18 mjr Stachewicz rzucił do ataku oddziały 5 p.p. kapitana Krok-Paszowskiego z zadaniem opanowania koszar przy ul. Smolki. Pod dowództwem por. Borkowskiego ruszają dwa plutony: najpierw pluton ppor. Poręby-Czurkiewicza, a za nim w odwodzie plut. Krasickiego i pluton cekaemów chor. Ulatowskiego. W ulicy Konarskiego natknięto się na znaczne siły nieprzyjaciela. Przez dłuższy czas w ciasnej uliczce toczyła się mordercza walka. Polacy musieli zdobywać dom po domu. Ppor. Poręba-Czurkiewicz nie prowadził swoich młodych nieostrzelanych żołnierzy. Dotarłszy w ten sposób do ul. Górnej, plutony polskie uderzyły na koszary, zdobywając je po zaciętej walce. Wzięto do niewoli kilkunastu ukraińskich żołnierzy i oficerów. O godz. 21.40 kap. Krok-Paszowski mógł już przestać do mjra Stachewicza meldunek: „(...) Koszary zajmujemy. Patrole moje posuwają się do magazynów, gdzie są duże zapasy i auta. Placówkę ustawiłem z jednym karabinem maszynowym. (...)”

Tymczasem na Ryнку kompania 8 p.p. z częścią plutonu ppor. Morełowskiego i spieszożym plutonem 2 pułku ułanów przeszła do natarcia, zajmując w zażartej walce kasyno oficerskie przy ul. Grodzkiej oraz domy przy ul. Franciszkańskiej.

W tym samym czasie kompania żurawiecka zajmowała koszary barakowe przy ul. Mickiewicza, wyrzuciwszy z nich nieprzyjaciela.

o Przemyśl. Polacy byli bliżej całkowitego oswożenia miasta, jednakże niektóre oddziały były wyczerpane walką, brakowało też odwołów. W tej sytuacji mjr Stachewicz zdecydował się przerwać akcję w nocy i dalszą walkę rozpocząć o świcie.

W ciągu nocy polskie dowództwo wysłało liczne patrole (oficerów z legii oficerskiej) z zadaniem obejścia wszystkich pozycji, skontrolowania ich stanu pogotowia bojowego i ewentualnie obejścia dowództwa tam, gdzie nie znalazłoby przy życiu żadnego oficera.

Po godzinie pierwszej w nocy pojawiło się od strony Chyrowa nowe niebezpieczeństwo. W kierunku stacji Przemyśl-Bakończyce nadjeżdżał pociąg wiozący jeńców rosyjskich powracających z wojny. Był to element bardzo agresywny, nastawiony na rabunek żywności i wszystkiego, co mogło im wpaść w ręce. Telefonistka na stacji Bakończyce, Maria Kisielówna, zdawała sobie sprawę jakim zagrożeniem dla miasta byłoby wypuszczenie pociągu na dworzec główny. Wmówiła więc maszyniście i jeńcom rosyjskim, że dalej pociąg jechać nie może, gdyż rzekomo Polacy pozrywali tory wokół Przemyśla. Następnie poradziła im przejść pieszo na przelaz do Medyki, skąd będą już mogli jechać dalej. W ten sposób rozproszona i dzielna młodzież Polka uchroniła polskie oddziały w mieście przed możliwym skomplikowaniem sytuacji, czego oczywiście nie omyśliłoby wykorzystać Ukraińcy.

Od wczesnego świtu oddziały polskie kontynuowały wyzwalanie miasta. W ostatnim natarciu wzięli udział: kompania 5 p.p. wraz z pociągiem pancernym, oraz kompania przemyska wraz z kawalerią. W odwodzie pozostała kompania 8 p.p. Chor. Melin (Szwed) z 4 żołnierzami i jednym cekaemem zajął Górę Zamkową. Ukraińcy jakby zrozumieli, że walkę o Przemyśl już przegrali. Wycofali się pod naporem polskich oddziałów. Jedynie jeszcze odosobnione gniazdo dwóch ukraińskich cekaemów stawało się opór przy zbiegu ulic Rejtana i Dworskiego. Na rozkaz mjra Stachewicza na ulicę Rejtana wtoczono działo — po kilku strzałach Ukraińcy w popłochu wycofali się. Do godz. 13 opanowano wszystkie obiekty wojskowe leżące na peryferiach miasta. Ukraińcy wycofali się w kierunku Siedlisz i Pikulic. Przemyśl był wolny jako na powrót polskie miasto. Droga do Lwowa stała otworem.

Straty polskie w dniach 11 i 12 listopada wyniosły ok. 26 zabitych i rannych. Dane te dotyczą tylko kompanii 8 pułku piechoty, kompanii 5 pułku piechoty i kompanii przemyskiej. Brak danych o stratach oddziałów odwodowych, legii oficerskiej, artylerii, kompanii kolejowej i kawalerii. Podobnie ze względu na brak źródeł nie można ustalić strat przeciwnika. Wzięto do niewoli 200 żołnierzy ukraińskich. Zdobyto kilkanaście karabinów maszynowych, także magazyny z wszelkiego rodzaju zapasami, jednak w dużym stopniu rozgrabione przez ludność cywilną i oddziały ukraińskie.



Trójka polskich żołnierzy, którzy rozbili sztab ukraiński. Pierwszy z lewej — Stanisław Kato, pierwszy z prawej — Józef N. (nazwisko nieznane).

U zbiegu ulic Rejtana i Dworskiego Ukraińcy mieli silnie umocnione gniazdo cekaemów, skąd nieustannie ostrzeliwali okolice dworca kolejowego. Pluton ppor. Zajchowskiego z 5 p.p., będący odwodem dowódcy grupy, otrzymał rozkaz natarcia na to umocnienie od strony ul. Mickiewicza. Niestety, atak nie powiódł się. Ostatecznie pluton zajął stanowisko przy zbiegu ulic Rejtana i Mickiewicza, gdzie pozostał do rana.

Tak wyglądała sytuacja po drugim etapie walki

W dniu uwolnienia miasta Przemyśla Polska Rada Narodowa przesłała na ręce majora Stachewicza uroczyste pismo z uznaniem i podziękowaniem dla polskich oficerów i żołnierzy za ich bohaterską walkę w obronie wolności i polskości Przemyśla. Oprócz tego podziękowania, major Stachewicz otrzymał od Rady Narodowej w Przemyślu wspaniałego wierzchołka, a od najpiękniejszej przemysłanki — bukiet kwiatów (i zapewne ... całusa).

(Opr. Wojciech Kato, oprac. redakcyjne — J. Borzęcki)

## Protest pod drzwiami

(czyli eksmisji ciąg dalszy)

Opowieść Beaty I.

„Starania o mieszkanie zaczęłam pracując jako pielęgniarka w Szpitalu Jednospecjalistycznym w Żurawicy. Ówczesny lekarz wojewódzki, dr Kilian, dał mi odpowiedź negatywną. Kiedy urodziłam drugie dziecko i nie mogłam pracować na trzy zmiany, poszłam do pracy na oddział wewnętrzny Szpitala Wojewódzkiego. W 1989 roku ponowiłam starania o mieszkanie. Pisałam podania i prośby, na które odpowiadano negatywnie, tłumacząc się brakiem mieszkań i innymi względami. W tym roku rozmawiałam z lekarzem wojewódzkim, dr. Bogusławem Dawnisem, który obiecał mi pomóc. Wszyscy dookoła mówili, że chcą pomóc. Komisja mieszkaniowa potwierdziła moje trudne warunki lokalowe — stary dom mojej matki położony jest na terenie zalewowym, wymaga gruntowego remontu, nie mówiąc o tym, że na 48 metrach mieszka pięć dorosłych osób i troje dzieci.

Komisje mieszkaniowe zbierały się, do mnie dochodziły różne wiadomości, ale mieszkania nie dostalam.

4 lipca dowiedziałam się o pusto stojącym mieszkaniu. Pomyślałam sobie, że skoro nikt nim się nie interesuje, to ja je zajmę. Trudno nazwać to włamaniem, po prostu dobrze się zaparłam i drzwi puściły. Wysprzątałam w środku i zaczęłam mieszkać. Po dwóch tygodniach przyszła policja i powiedzieli, że to ich mieszkanie. Nie chciałam im ustąpić. Przyjechał dyrektor Kolodziejwski i obiecał zająć się tą sprawą. Wtedy wróciłam się o pomoc do „Solidarności”. Po naradach, z udziałem rady prawnej, dyrektor szpitala — dr Stabiszewski — zdecydował wypożyczyć mi to mieszkanie na okres dwóch miesięcy. W tym czasie miałam sobie poszukać innego mieszkania. Wpłaciłam kaucję i czynsz za dwa miesiące. Miałam urlop, więc chodziłam i szukałam pustostanów.

20 sierpnia spod nr. 72 wyprowadził się lekarz. Poszłam do dyrektora i zaproponowałam przezwyciężenie umowy tymczasowej, prosiłam o decyzję

na zajęcie tego mniejszego mieszkania. W odpowiedzi usłyszałam, że jeszcze nie czas, bo pracuje komisja mieszkaniowa. Pod koniec września dotarła do mnie wiadomość o skargach i składowaniu mnie przed komisją. Zaczęła przyjeżdżać policja, którą ktoś wzywał, bo niby rozbilam awantury. Udowodniłam, że to nie chodzi o mnie, bo przecież w tym czasie byłam na dyżurze.

Kończyła się umowa tymczasowa na zajmowanie mieszkania, po terminie groziły mi kary pieniężne. 10 października zdecydowałam się zająć mieszkanie nr 72. Dość długo stało ono puste, więc weszłam i mieszkałam tam do 25 listopada. Co było dalej, dobrze pan wie, bo był pan świadkiem, jak mnie wyrzucali. Jutro kończy mi się zwolnienie lekarskie i wracam do pracy. Co będzie dalej ze mną, nie wiem”.

Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Przemyślu, dr Jerzy Stabiszewski, który doskonale zna sprawę pani Beaty I., powiedział: „Sytuacja jest taka, bo od początku gospodarka mieszkaniowa była, delikatnie mówiąc, nieprawidłowa. Komisje, które przydzielaly mieszkania, kierowały się względami osobistymi, znajomością itp. Pani Beata I. nie spełnia wymogów regulaminowych (o mieszkaniu może starać się po pięciu latach pracy) i swoim postępowaniem (włamanie się do pustych mieszkań) nie ułatwia nam podjęcia decyzji. Gwałtem nie można niczego wymuszać. Stoję na stanowisku, że należy bezwzględnie przestrzegać istniejącego prawa”.

W poniedziałek

Pani Beata po przepracowanym dyżurze wróciła pod drzwi mieszkania nr 72. Sąsiadki od czasu do czasu stawiają koło jej legowiska szklankę gorącej herbaty, pocieszają ją i znikają za drzwiami swoich mieszkań. A ona trwa w przekonaniu, że w ten sposób wymusi na dyrekcji szpitala przydział na mieszkanie.

JACEK SZWIC  
wtorek, 3 grudnia

Tradycyjne obrzędy ludowe w okresie Adwentu dokumentują głównie treści z zakresu magii agrarnej i zaduszkowej. Większość stosowanych w tym okresie praktyk obrzędowych sprowadza się do ochrony życia i imienia ludzi. Na okres Adwentu przypada kilka ważnych świąt religijnych, z których najbogatsze w treści obrzędowe są dni poświęcone świętym: Andrzejowi (29 XI), Barbarze (4 XII), Mikołajowi (6 XII), Łucji (13 XII), Tomaszowi (21 XII) i Wigilii Bożego Narodzenia (24 XII).

## Zwyczaje adwentowe wsi polskiej (1)

Pojęcie „Adwent” (łac. „adventus”) oznacza „przyjście” i w liturgii chrześcijańskiej obrządku rzymskiego jest okresem poprzedzającym Boże Narodzenie. Najstarsze ślady istnienia Adwentu spotykamy w Hiszpanii i Galii w IV wieku. Na gruncie całego Kościoła został rozpowszechniony od IX wieku. Od początku okres Adwentu miał charakter pokutny. Tradycyjnie rozpoczyna się w niedzielę między 29 listopada a 3 grudnia i trwa do Wigilii Bożego Narodzenia.

Na tradycje ludowe duży wpływ wywarł jego pokutny charakter. Rzutowało to na codzienne życie mieszkańców wsi. W Adwencie obowiązywał zakaz wykonywania wielu prac gospodarskich, w tym prac polowych, gdyż uważano, że ziemia śpi. Powszechnie sądzi się, „że kto robi w polu w Adwenta, to nie ma mięsa na święta”. Przeważnie ograniczano się do prac w obrębie zagrody. Mężczyźni mogli też wyjeżdżać do lasu w celu zgromadzenia opału na zimę. Typowym zajęciem dla kobiet w długie jesienne wieczory były „prządki”, tj. przędzenie lnu, konopi, wełny i darcie pierza. W okresie tym stosowano ograniczenia w spożywaniu pokarmów, wykluczając z jadłospisu mięso i tłuszcze zwierzęce. Występowały też duże ograniczenia w życiu społecznym środowisk wiejskich.

W tradycyjnej kulturze ludowej najwięcej treści obrzędowych związanych jest z obchodami

dnia św. Andrzeja, św. Mikołaja, św. Łucji oraz Wigilii. W tym miejscu ograniczymy się do zaprezentowania wątków obrzędowych dotyczących dni św. św. Mikołaja i Łucji.

Na trwałe do polskiej tradycji weszły obchody dnia św. Mikołaja. Powszechnie kojarzy się ten dzień z obdarowywaniem dzieci podarunkami. Nie każdy wie jednak, że jest to zwyczaj stosunkowo nowego pochodzenia. W postaci, w jakiej go obecnie obserwujemy, zwyczaj ten pochodzi z Niemiec. W XIX wieku rozpowszechnił się w niektórych rejonach Polski. W środowisku wiejskim na szerszą skalę zaczęto go stosować po pierwszej wojnie światowej. W sposób pośredni nawiązuje on do charakteru działalności świętego Mikołaja, będącego wzorem pokory i miłosierdzia dla ubogich. Był on biskupem Miry i zmarł około 350 roku. Od 1087 r. grób św. Mikołaja znajduje się w Bari, we Włoszech. Jego duży kult upowszechnił się w kościołach obu obrządków: rzymskiego i greckiego. Szczególnym uznaniem kult tego świętego cieszy się wśród wiernych obrządku prawosławnego. Dzień jego wiosennego święta (9 V) obchodzony był przez Rusinów jako święto pasterskie.

TADEUSZ BURZYŃSKI

(W następnym numerze o dniu św. Łucji i czarownicach)

„Postscriptum do urzędniczej kołomyji”

## Śmierć okazała się wyjściem

Ciąg dalszy historii Lucyny D. walczącej od roku z niemocnymi biurokratai dopisało życie. W kilka dni po złożeniu mojego tekstu do druku otrzymałam informację z Komendy Rejonowej Policji o śmierci Franciszka D. zamieszkałego przy ulicy Słowackiego 68a/1. Lekarz przybyły na miejsce stwierdził zgon naturalny. Można by rzec, że i tym razem samo życie przyniosło oczekiwane rozstrzygnięcie sytuacji zdawać by się mogło bez wyjścia. Szkoda tylko, że tam gdzie nie mogli lub raczej nie chcieli zadziałać ludzie (urzędnicy), musiała interweniować (o ironio) OPATRZNOŚĆ!

AGNIESZKA NIEMIEC





W tym roku miałem trudności z liczeniem zer (św. Mikołaj)

Fot. JACEK SZWIC

## Kryminałek

# Śmierć na motorze

20 kwietnia br., wieczorem, w pobliżu skrzyżowania ulic Słowackiego i Herbutów, motocyklista na „wuesce” najechał na idącą jezdnią grupę młodzieży, powodując śmierć 16-letniego Józefa J., ucznia Zespołu Szkół Elektrycznych w Przemysłu.

Wspomina naoczny świadek tej tragedii, Monika F.: — W pewnej chwili usłyszałam odgłos motoru i poczułam silne szarpnięcie za ramię, w kierunku prawego pobocza. Obok mnie, bliżej środka jezdni szedł Józek. Przejeżdżający motocykl uderzył w niego z dużą siłą, ja również zostałam potrącona i upadłam. Józka odrzuciło na około 10 metrów. Agnieszka nachyliła się nad nim i nalegała, by wstał, ale on w ogóle nie reagował. Ktoś próbował go cucić, poklepując lekko po policzkach. Po chwili podszedł na chwiejnych nogach mężczyzna, który nas potrącił. Powiedział: „O Boże, moja szczęka”, po czym spojrział na leżącego i zaczął uciekać w stronę Nehrybki. Koleżanki poszły zatelefonować po pogotowie. Przechowało po kilku minutach. Lekarz dyżurny oznajmił, że nasz kolega nie żyje.

Sprawcą wypadku był 19-letni Andrzej K., uczeń jednej z przemyskich szkół zawodowych. Pojazd w częściach kupił parę miesięcy wcześniej. Poskładał je i jeździł, bagatelizując obowiązki zarejestrowania, co musiałoby zostać poprzedzone kontrolą stanu technicznego w stacji diagnostycznej. Tylko jak do niego dotrzeć samemu, skoro nie ma się prawa jazdy?

— Po południu wypilem ćwiartkę „wyborowej” oraz szklankę piwa — mówi Andrzej K. — Wieczorem odwoziłem brata na przystanek autobusowy w Pikulicach i tam go zostawiłem, a sam zawróciłem w kierunku Przemysłu. Kiedy dojeżdżałem do krzyżówki, w odległości kilkunastu metrów przed sobą zobaczyłem idącą środkiem drogi grupę osób. Przy wyprzedzaniu, poczułem nagle szarpnięcie i motocykl osłabł. Zaczął „tańczyć”, próbowałem hamować, nie opanowałem go jednak i wpadłem do rowu. Poczułem silny ból w ustach, jakbym stracił zęby. Podszedłem do tej grupy. Widziałem jak nad leżącą postacią nachyliła się dziewczyna i mówiła: „Józek wstawaj, co ci jest...”. On nie reagował. Wówczas przestraszyłem się, odczułem nagłą potrzebę ucieczki z tego miejsca. Podbiegłem do motoru, podniosłem go

i próbowałem uruchomić. Nie chciałem zapalić, nawet „na popych”. Rzuciłem wtedy kask na ziemię i rwałem przed siebie, ile sił w nogach. Słyszałem, jak ktoś wołał za mną: facet, nie uciekaj, poczekaj! Nie zważałem na ten krzyk, chciałem znaleźć się jak najdalej od miejsca wypadku. Przytomność umysłu odzyskałem w szczerym polu, w okolicach Stanisławczyka. Do domu wróciłem późną nocą. Zażrebałem się w sianie i zasnąłem. Rano wszedłem do mieszkania i powiedziałem matce, że chyba kogoś zabiłem, w związku z czym sam zgłosiłem się na policję. Matka zaproponowała, że pójdzie ze mną. Kiedy czekałem na nią na dworze, podszedł ojciec i oznajmił, że zabiłem jakiegoś człowieka. Zaczęłem się wtedy trząść, jakbym dostał ferby. Obkleciał mnie strach przed odpowiedzialnością karną i moralną. W drodze do przystanku autobusowego zostałem zatrzymany przez policyjną ekipę śledczą.

W sądzie zeznawali liczni świadkowie, m.in. osoba, która została wyprzedzona przez Andrzeja K. chwilę przed wypadkiem. Z opisu można wnioskować, że motocyklista poruszał się po drodze, obfitym na tym odcinku w liczne zakręty, z nadmierną prędkością. Zresztą, on sam przyznał się, że kiedy odjeżdżał sprzed przystanku MPK, gdzie pozostawił brata, chcąc się popisać przed znajomymi, ruszył tak gwałtownie, że przejechał na tylnym kole kilka metrów. Niedługo potem, brak wyobraźni i młodzieńcza fantazja zaowocowały tragedią.

Józef J. doznał tak poważnych obrażeń ciała, że nie miał najmniejszej szansy przeżycia. Stwierdzono u niego m.in. złamanie kości podstawy czaszki oraz rozerwanie lewej półkuli mózdzku i rdzenia przedłużonego.

Oskarżyciel publiczny wnioskował o ukaranie Andrzeja K. pozbawieniem wolności przez 3 lata oraz zakazem prowadzenia pojazdów przez 5 lat. Sąd Rejonowy w Przemysłu ostatecznie skazał Andrzeja K. na więzienie pokutę przez rok i 4 miesiące. Ponadto przez 5 lat nie będzie mógł on legalnie prowadzić pojazdów mechanicznych.

W. WOJCIESZONEK

## Wojna światel zaczęła się w Lubaczowie

Wizje plastyczne w wykonaniu aktorów teatru „Magapar” oglądano już w Krakowie, Lublinie, Kielcach, Poznaniu i Szwajcarii (co było największym sukcesem zespołu). Jak dotąd zespół ten nie miał okazji, by wystąpić w Przemysłu, co może wydawać się dziwne, bo teatr ten powstał i działa w naszym województwie.

Od 1984 roku pani Barbara Thieme prowadzi w Lubaczowie Teatr Form Plastycznych „Magapar”. Ona reżyseruje, projektuje kostiumy i scenografię — po prostu jest duszą tego artystycznego przedsięwzięcia. Aktorami są uczniowie lubaczowskich szkół podstawowych. W teatrze „Magapar” pierwszoplanową rolę odgrywa ruch, taniec sceniczny, światło i ruchome elementy scenograficzne. Ze względu na to, że realizacje sceniczne zawierają często sceny umowne — teatr ten adresowany jest głównie do odbiorcy obdarzonego dużą wyobraźnią widza współuczestniczącego intelektualnie i emocjonalnie w tworzeniu przedstawienia.

Po szwajcarskim spektaklu (w lipcu 1990 r.) tamtejsze gazety w recenzjach spektakli pani Barbary Thieme nazwały „wojną światel”. Równie dobre recenzje zebrał zespół po występach w kraju (dwukrotnie zajął pierwsze miejsce na Ogólnopolskim Forum Teatrów w Lublinie).

Obecnie zespół przygotowuje sztukę zatytułowaną „Marzenia”. Występują w niej: Anna Bek, Joanna Łakoma, Joanna Szpyt, Dominika Horeczy, Jolanta Bęska, Jacek Pelikan, Maciej Świątowski, Grzegorz Mazur, Marcin Tarnawski, Zbyszek Ziajto. Operatorami światła i dźwięku są Maciej Ciszewski i Artur Tokarz, a nad sprzętem oświetleniowym czuwa pan Szymon Łakoma.

Dobrze stałoby się, gdyby ten niekonwencjonalny zespół dostrzegli przemyscy decydenci kultury i mieszkańcy wojewódzkiego miasta mogli oglądać „Marzenia” w wykonaniu teatru „Magapar”.

Jac.

## Tomasz Stańko i Amerykanie

Występ Tomasza Stańki z zespołem Ricka Hollandera — zapowiadany na niedzielę 23 listopada br. w Centrum Kulturalnym w Przemysłu — poprzedzony był szeroką reklamą. Koncert, a właściwie dwa koncerty odbyły się w Klubie Piwnice. Tomasz Stańko sobie, a kwartet Hollandera sobie. Z ponad półgodzinnym opóźnieniem rozpoczął Tomasz Stańko, na trąbce solo. Ten awangardowy muzyk już od kilkunastu lat eksperymentuje grając z zespołami o nietypowych dla jazzu zestawach instrumentów i solo.

W jazz muzyka z natury swej jest sztuką tworzoną zespołowo. Niezbyt liczne koncerty solo wykonywane są na fortepianie lub gitarze (osobna sprawa to wokalne popisy Bobi McFerrina). Muzyka wykonywana przez Tomasza Stańkę jest dość hermetyczna. Jej percepcja wymaga od słuchaczy dużej wyobraźni muzycznej. Stuchając linii melodycznej trąbki, trzeba sobie w wyobraźni dodać podkład muzyczny zasugerowany tylko przez solistę. Nie każdemu się to udaje. Nie sądzę, by przyszłość muzyki jazzowej należała do trębacy grających solo. Publiczność dość chłodno przyjęła ten koncert.

Po półgodzinnym występie Tomasza Stańki na klubowej estradzie pojawił się zespół amerykańskiego (!) perkusisty Ricka Hollandera, klasyczny kwartet jazzowy z saksofonem, fortepianem, kontrabasem i perkusją. Zespół grający w stylistyce post-bopowej dał dobry koncert. Saksofonista tenorowy Tim Armacost

grający bez mikrofonowego nagłośnienia pełnym, „soczystym” dźwiękiem i świetny na perkusji lider stanowili o wysokiej klasie zespołu. Niestety zbyt słabe nagłośnienie kontrabasem i fortepianem pozbawiło publiczność możliwości oceny brzmienia zespołu jako całości. Niemniej dobry początek został zrobiony. Po raz pierwszy w Przemysłu wystąpił zespół z ojczyzny jazzu (z niemieckim pianistą Wolterem Langiem). Grupa bez wielkich nazwisk, ale na wysokim poziomie muzycznym.

Po koncercie w krótkiej rozmowie Rick Hollandier powiedział, że zespół gra w tym składzie już kilka lat, koncertował w Ameryce, Japonii i Europie. Kwartet nagrał jedną płytę kompaktową. Na przemyski koncert przyjechali w ostatniej chwili po całodziennej podróży z Gdańska. Po dotychczasowych występach najwyższą ceną publiczność japońska i polska.

WOJCIECH KALINOWSKI

## Najlepszy europejski dokument

Taki tytuł wraz z Europejską Nagrodą Filmową „Feliks” otrzymał w tym roku film „Usłyszcie mój krzyk” w reż. Macieja Drygasa, poprzednio nagrodzony Srebrnym Smokiem na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Dokumentalnych w Krakowie. Uroczysta premiera odbyła się 17 czerwca br. w kinie „Kosmos” w Przemysłu, jako że film opowiada o Ryszardzie Siwcu, 59-letnim przemyslaninie. W 1968 roku w czasie centralnych dożnek na Stadionie X-lecia w Warszawie Siwiec podpalił się, protestując przeciwko totalitarnym rządowi, aby wstrząsnąć ludzkimi sumieniami. Uroczystość wręczenia nagród, transmitowana w TVP, odbyła się w niedzielę 1 grudnia br. w Berlinie.

(w)



## Wyjaśnienie

Odpowiadając na notatkę pt. „ADM nas ignoruje” („Z.P.” z 6.11.1991 r.) w sprawie remontu budynku Rynek 17 informuję, że zostało przeprowadzone postępowanie wyjaśniające.

Ustalono, iż interwencje mieszkańców budynku są uzasadnione. Została podjęta interwencja u Dyrektora Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej, który zobowiązał się do końca br. wykonać podstawowe prace polegające na wymianie stolarki drzwiowej do piwnicy i podwórza oraz naprawy bramy wejściowej i podestu klatki schodowej. Zostanie wykonane także zabezpieczenie pokrycia dachowego oraz uzupełnienie brakujących szyb w świetliku i zabezpieczenie przewodów kominowych w drzwiach.

Ponadto ustalono, że budynek ten od szeregu lat jest obsługiwany przez stałego dozorcę, do którego pracy lokatorzy nie wnosili zastrzeżeń. Od 1983 r. zostały wykonane w tym budynku nast. prace remontowe: wymiana pokrycia dachowego, częściowa wymiana instalacji elektrycznej na klatce schodowej i w niektórych mieszkaniach, remontowano stolarkę okienną i drzwiową na klatce schodowej, częściowo wymieniono instalację wodno-kanalizacyjną, wymieniono u trzech lokatorów trzony kuchenne i piecowe oraz pomalowano klatkę schodową.

Jakkolwiek interwencje mieszkańców są słuszne, to jednak nie można zarzucić PGM czy ADM całkowitego braku zainteresowania tym budynkiem i interwencjami lokatorów. Tym bardziej że wykonanie jakichkolwiek prac remontowych wiąże się z dużymi nakładami finansowymi, o które w obecnej sytuacji jest ciężko.

Wiceprezydent  
inż. Juliusz DOROSZ

## Sprostowanie

W opublikowanym w numerze 45 (z 6.11.br.) „Życia Przemyskiego” artykule pt. „Zdrowie coraz droższe” posłużyłem się porównaniem kosztów 1 „dobokaretki” oraz kosztów utrzymania 1 pacjenta w oddziale zakaźnym w odniesieniu do ZOZ Jarosław i omyłkowo ZOZ Przeworsk. Powinno być ZOZ Przemysł.

Za to niedopatrzenie zainteresowane strony przepraszam.

Henryk Grymuza

## Oświadczenie Komendanta Straży Miejskiej w Przemysłu

W 26 numerze „Pogranicza” anonimowy redaktor notki zatytułowanej „Psy pod gazem” całkowicie rozminął się z prawdą i dziennikarską rzetelnością. W związku z tym wyjaśniam:

W dniu 4 listopada br. do Straży Miejskiej w Przemysłu zgłosił się mieszkaniec osiedla Kmiecie (kierowca karetki Pogotowia Ratownego), który wraz z córką został pogryziony przez bezpańskiego psa. Lecznica zwierząt skierowała poszkodowanego do Straży Miejskiej, aby inspektorzy złapali psa i dostarczyli go do lecznicy. Istniało bowiem podejrzenie, że pies jest chory na wściekliznę. Należało więc przeprowadzić rutynowe badania, aby poszkodowani uniknęli serii bolesnych zastrzyków.

Nie jest prawdą, że polecenie wydania pojemników gazowych wydał Komendant Straży. Akcją kierował jego zastępca, który, co prawda, wyposażył inspektorów w pojemniki gazowe, ale tylko w celach obrony osobistej, nie zaś po to — jak pisze dziennikarz „Pogranicza” — aby „pozbyć się wszystkich bezpańskich psów”. Użycie pojemników gazowych przez inspektorów Straży jest ściśle rozliczane, a od początków istnienia tej formacji w Przemysłu nie zaistniała potrzeba wykorzystania gazu (jest to do sprawdzenia).

Po przybyciu inspektorów na miejsce wskazane przez poszkodowanych, okazało się, że jakkolwiek interwencja jest niemożliwa, ponieważ psa nie odnaleziono.

Na przyszłość anonimowy dziennikarz „Pogranicza” powinien dobierać sobie rzetelniejszych informatorów.

Komendant Straży Miejskiej  
w Przemysłu  
Edward Skalski

## Dziękuję przemyslanom

Chciałem bardzo serdecznie podziękować za wydrukowanie mojego apelu dotyczącego informacji o losach rodziny Lazarów i Gertnerów zamieszkałych przed wojną, a jak się okazało i po wojnie (Lazarowie) w Przemysłu.

Apel ten spotkał się z życzliwością i zainteresowaniem mieszkańców Przemysłu i w jego wyniku otrzymałem kilka listów z wyczerpującymi informacjami. Chciałem tą drogą podziękować redakcji „Życia Przemyskiego” oraz szczególnie Pani Łucji Tęczy, Panu Pająkowi i Panu Przewrockiemu za informacje zawarte w ich listach.

Prof. dr med. Andrzej Kapuściński

## Sadzonki za darmo

Kilka lat temu wysiałem nasiona morwy białej i uzyskane sadzonki wysadziłem w formie żywopłotu w ogródku działkowym. Okazało się, że nie był to dobry pomysł, gdyż drzewka te już teraz ograniczają mi areal działki, a co będzie za kilka lat?

Chciałem je odstąpić wczesną wiosną Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, ale raz nie było transportu, innym razem pogody, a tak naprawdę brakło chęci, mimo że drzewka oddawałem nieodpłatnie i oferowałem pomoc przy wykopywaniu sadzonek. Morwy wypuściły liście i sprawę odłożono do jesieni. W tej chwili Spółdzielnia nie chce już tych drzewek.

Jestem zmuszony zniszczyć około 300 sadzonek morwy. Może jednak znajdzie się ktoś chętny — oddam sadzonki za darmo.

Mieczysław Chodorowski  
37-700 Przemysł  
ul. Głazera 16/25  
tel. 67-65

## Fiskus i podatnicy

Ponad 500 kontroli przeprowadzili w pierwszych trzech kwartałach br. inspektorzy Izby Skarbowej w Przemysłu. Przeciętnie, co druga z nich zakończyła się ujawnieniem nieprawidłowości.

Pracownicy Oddziału Kontroli Finansowej IS stwierdzili aż 104 przypadki przestępstw i wykroczeń skarbowych, zaś w 51 jednostkach uspołecznionych i prywatnych natknęli się na uchylenia finansowe i budżetowe. Jaskrawym przykładem firmy, lekceważącej przepisy o działalności gospodarczej była spółka z ograniczoną odpowiedzialnością „Gastropol”, trudniąca się m.in. prowadzeniem robót budowlanych i remontowych, handlem obwoźnym oraz sprzedażą różnych towarów w dwóch dzierżawionych sklepach. Zarząd spółki zupełnie zignorował np. obowiązek systematycznego składania w Urzędzie Skarbowym deklaracji podatkowych, a także prowadzenia ksiąg handlowych. Bałagan w początkowej dokumentacji nie pozwolił na dokładne wyliczenie wartości sprzedanych towarów i usług, ograniczono się więc do metody szacunkowej. Po podliczeniu zaległych podatków (wraz z odsetkami) — przypisano „Gastropolowi” do zwrotu blisko 235 mln zł! Ponadto Urząd Skarbowy w Przemysłu wystąpił do sądu z wnioskiem i ogłoszenie upadłości tej spółki.

Dużymi osiągnięciami w tropieniu niesolidnych podatników ligitymuje się także 6-osobowy zespół Oddziału Kontroli Podatkowej IS. Co

trzecią z pozytywnych inspekcji zaliczył on na bazarach. Główne grzechy handlujących, to wciąż: niezgłoszenie obowiązku podatkowego oraz brak dokumentacji w miejscu prowadzenia sprzedaży. Sporadycznie stawiano także zarzut nierzetelnego prowadzenia ksiąg podatkowych. Ostatnio inspektorzy z tej komórki Izby Skarbowej natrafili prawdopodobnie na szachrajstwo większych rozmiarów, w wykonaniu jednej z jarosławskich spółek z o.o. Handlowała ona m.in. sprzętem elektronicznym, sprzedawanym bezpośrednio z Zachodu. Na fakturach widniała gotówkowa forma płatności. Firma ta nie miała jednak zezwolenia na wywóz dewiz za granicę, zatem w jaki sposób regulowała należności za otrzymany towar? Trwa w tej sprawie postępowanie wyjaśniające.

(woj)

## Jak nas oceniacie? Rozstrzygnięcie ankiety

Nadeszła najwyższa pora ku temu, aby przedstawić czytelnikom „Życia” wyniki opublikowanej dwukrotnie przez naszą redakcję ankiety. Ankieta, opracowana według kanonów socjologicznych przez Henryka Grymuzę, miała na celu rozpoznanie obrazu „Życia Przemyskiego” w opinii Czytelników. Interesowało nas wiele kwestii. Pytania były tak skonstruowane, aby otrzymać jak najwięcej uwag o nowej formule naszego tygodnika, o jego usytuowaniu w obecnych uwarunkowaniach materialnych i społecznych, także o naszych odbiorcach.

Wyniki w formie skondensowanej publikujemy poniżej.

W badanym okresie zdecydowana większość Czytelników, bo aż 84 proc. czytała nasz tygodnik systematycznie, a 9 proc. — 3 razy w miesiącu. Ponad jedna trzecia czyta „Życie” od co najmniej 2 lat, nie dłużej jednak niż pięć. 23 proc. badanych czyta pismo od ponad 20 lat.

86 proc. kupuje „Życie” w kiosku, a tylko 3 proc. pożyczka od znajomych. „Życie” czytane jest „w rodzinie”. Taki wniosek nasuwa się w oparciu o wyniki badań wskazujące, że ten sam egzemplarz czytają 3 osoby lub więcej.

Tylko dwoje Czytelników odpowiedziało, że ma trudności z nabyciem „ŻP”, ponad połowa posiada rozeznanie, po jakim czasie znika ono z kiosków.

Ogromne znaczenie posiada dla nas kompleksowa opinia dotycząca aktualności, wiarygodności, rzetelności i zrozumiałości tekstów publikowanych na naszych łamach. Te parametry uzyskały najwyższe notowania Czytelników. Aż 78 proc. wysoko oceniło zrozumiałość, 73 — aktualność, 66 — rzetelność.

Uznano, że najwięcej w badanym okresie pisaliśmy o polityce, historii i sporcie, a najmniej — o rozrywce, modzie i problemach prawnych. Jedna osoba stwierdziła, że za mało jest zagadnień kryminalnych, jedna postulowała zwiększenie ilości publikacji dla dzieci i młodzieży, jedna proponowała wprowadzenie wiadomości „z ofiarami PRL-u” (cytat z ankiety).

Spośród stałych rubryk największym zainteresowaniem cieszyły się m.in. „Kronika policyjna”, „Uśmiechnij się!”, „Tydzień w regionie” i krzyżówka; najmniejszym zaś — „Sport”, „Co słychać w Jarosławiu?” i „Punkt widzenia”.

Aż 97 proc. Czytelników czyta publikowane w „Życiu” ogłoszenia, co oznacza, że z wielu względów, także finansowych nie możemy z nich zrezygnować.

Ankieta wykazała, że częściej lekturze „Życia” poświęcają swój czas panie (56 proc.). W tej grupie najliczniej reprezentowane są osoby w przedziale wieku od 20 do 30 lat. Wśród panów natomiast mamy najwięcej sympatyków wśród osób powyżej 40 lat. Nie sposób w tym miejscu nie dodać, kierując się uczciwością badawczą, że obraz ten może rodzić pytania i wątpliwości. Być może młodszy wiekiem Czytelnicy mają mniej czasu na wypełnienie ankiet? Z całą pewnością ankieta pozwoliła nam na zoptymalizowanie działań i wysiłku twórczego w takim kierunku, który dawałby jak największą satysfakcję Czytelnikom.

Czytelnikom za nadesłanie ankiety szczerze dziękujemy. Wśród ich autorów rozlosowaliśmy, zgodnie z obietnicą, nagrody pieniężne. Otrzymują je — pani Jolanta Włoch z Woli Buchowskiej i pan Józef Fugas z Rzeszowa. (Nagrody przesyłamy pocztą).

Redakcja

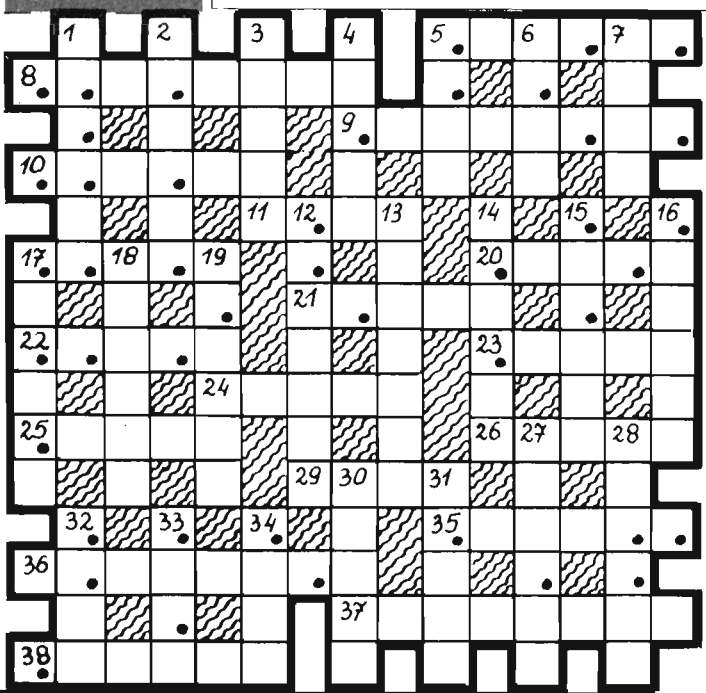
## KRZYŻÓWKA

KUPON  
50/91

Do wylosowania:

atrakcyjna nagroda

ufundowana przez sklep „KOREKS”



Poziomo: 5) pustynny padlinożerca; 8) święto Trzech Króli; 9) francuski taniec dworski z XVI — XVII w.; 10) lekkoduch, trzpiot; 11) elegancja w ubiorze; 17) wysuszony miąższ kokosowy; 20) w pociągu są dwie; 21) podhalański gospodarz; 22) Pola, znana aktorka polska; 23) duch starego zamczyska; 24) Sofia, filmowa aktorka włoska; 25) chroni podejrzanego; 26) siły zbrojne; 29) mała czarna; 35) miasto w pobliżu Manchesteru (Anglia); 36) lewa burta statku; 37) kończy wakacje; 38) godne uwagi osiągnięcie.

Pionowo: 1) materiał łączący; 2) z dystynkcjami; 3) kamień półszlachetny; 4) kasza z prosa; 5) dawniej 1/20 litra; 6) natarcie; 7) południowoamerykańskie góry; 12) chronometr; 13) przemyska dzielnica mieszkaniowa; 14) sprzyjająca sytuacja; 15) stosowali go Amerykanie w wojnie wietnamskiej; 16) marka japońskiego motocykla; 17) archeologiczny ziemny nasyp; 18) majówka, wypad za miasto; 19) rododendron; 27) bułgarskie Tatry; 29) gatunek smacznych jabłek; 30) wódka kminkówka; 31) Makau, portugalska posiadłość w Chinach; 32) poszczególne etapy; 33) harcerski, wędrowny; 34) królewskie krzesło.

(kram)

Litery w oznaczonych kratkach, czytane poziomymi rzędami, utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie krzyżówki.

Termin nadsyłania rozwiązań — Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 47 (1247)

Poziomo: zapach, Dubiecko, Lipowica, Babice, kraj, ozena, hotel, sopel, poryw, urlop, ekran, szpan, akcja, atar, Zamość, Węgierka, szkolnik, „Jarlan”. Pionowo: tułacz, milion, ściek, „Polna”, zupa, piwo, cech, resursa, Japonia, chluba, stolec, klepka, odpust, Europa, Adwent, Kamila, jaśmin, toast, rzeka, męka, biel, tran.

Nagrodę 150 tys. zł ufundowane przez Firmę „Wigamus” J.T. Lipsy za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 47 wylosowali państwo Albina i Jan Jasińscy z Przemysłu.





**Uśmiechnij się**

Krzysiu, opowiedz mi wszystko, co wiesz o jaskółkach – poprosiła nauczycielka biologii.  
— Są to bardzo mądre ptaki, ponieważ odlatują, gdy tylko rozpocznie się rok szkolny – odpowiedział Krzys.

Spotykają się dwaj panowie. Jeden pyta:  
— Skąd masz tego guza na czole?  
— Nabili mi go zazdrosny mąż, ponieważ uściskałem jego żonę po ich ślubie.  
— Przecież taki jest zwyczaj.  
— Tak, ale nie dwa lata po ślubie.

— Ten strumyk tutaj znika i pokazuje się na powierzchni dopiero przy tamtej, widocznej we wsi, gospodzie — objaśnia przewodnik wycieczki.  
— Zupełnie jak mój mąż — wzdycha jedna z turystek.

Zapytana, co myśli o różnicy inteligencji u kobiet i mężczyzn, znana gwiazda filmowa, Danielle Darrieux powiedziała:  
— Możliwe, że mężczyźni są bardziej inteligentni od kobiet. Nie słyszałam jednak nigdy, żeby kobieta wyszła za mąż za głupiego mężczyznę tylko dlatego, że ma ładne nogi...

— Moi znajomi mówią, że gdy mnie widzą na ulicy z córką, to trudno wprost uwierzyć, że ja jestem jej matką.  
— To prawda. Panie wyglądają jak dwie matki.

**Myśli zatrzymane**

● Pracując pilnie 8 godzin dziennie możesz w końcu zostać szefem i pracować 12 godzin dziennie.

● Mądra kobieta ma milion wrogów — wszystkich głupich mężczyzn.

● Święty spokój to mój ulubiony święty.

(Wybr. R.W.)

**O kinie**

Za moich czasów kino było namiastką przybytku sztuki, niesłusznie uważaną za budę jarmarcznią. Obecnie jest namiastką domu publicznego uważaną za przybytek sztuki.

Pola Negri (zm. 1987 r.)

**KINA**

JAROSŁAW: „Oka”: 11 XII —

„I kto to mówi” (USA, 12); 17 XII — „Gliniarz w przedszkolu” (USA, 12). „Westerplatte”: 11-15 XII — „Błękitna nuta” (fr., 15), „Trzej mężczyźni i mała dama” (USA, 12); 16-17 XII — „Powrót na błękitną lagunę” (USA, 12), „Motywy zbrodni” (USA, 15). LUBACZÓW: „Melodia”: 11-12 XII — „Dzika plaża” (USA, 15); 13-15 XII — „Uwierz w ducha” (USA, 15). PRZEMYŚL: „Bałtyk”: 11-12 XII — „Cyrano de Bergerac” (fr., 15); 11-15 XII — „Przebudzenie” (USA, 15); 13-17 XII — „Telma i Luiza” (USA, 15); 16-17 XII — „Książę w Nowym Jorku” (USA, 12). „Granica”: 14-15 XII — „Kobieta w czerwieni” (USA, 15); 16-17 XII — „Karate Kid” (USA, 12). „Kosmos”: 11-12 XII — „Płonąca kobieta” (niem. 18); 11-15 XII — „Robin Hood, książę złodziei” (USA, 15); 17 XII — „Kobieta w czerwieni” (USA, 15). PRZEWORSK: „Warszawa”: 11-15 XII — „Gliniarz w przedszkolu” (USA, 12), „Pantofelek i róża” (USA, b.o.); 17 XII — „Trzech mężczyzn i mała dama” (USA, 12), „Ślepa furia” (USA, 15). SIENIAWA: „Sokół”: 15 XII — „Brazylia” (ang., 15); 17 XII — „Interkosmos” (USA, 12).

**APTEKI**

Jarosław: Kraszewskiego, Konfederacka. Lubaczów: Piłsudskiego (dyż. stały). Przemyśl: Jagiellońska (dyż. stały). Przeworsk: Rynek (dyż. stały).

**TELEFONY ZAUFANIA**

PRZEMYŚL: duszpasterski 58-04, codziennie (oprócz niedziel i świąt) w godz. 19-21; onkologiczny 69-81 w każdy wtorek w godz. 17-19; info AIDS 60-68, w każdy poniedziałek w godz. 17-19. JAROSŁAW: tel. zdrowia psych. 23-36, dni powsz. w godz. 15.00 - 7.00, wolne od pracy - całodobowy.

**Czy Dziewięciu Gwiazd (3) Osoba Czwórki Drzewa**

jest bardziej rozważna, myśląca i praktyczniejsza od Trójki. Jedną z jej głównych cech jest zdrowy rozsądek. Spośród Dziewięciu liczb jest charakterem najlepiej uformowanym, a jej osobowość jest wyraźnie określona. Unikalna wrażliwość sprawia, że bliska jest Czwórce muzyka, piękno i sztuka. Działając w ważnych sprawach zwykle nie popełnia błędów. Lubi sugerować. Czwórka jest bardzo zręcznym mówcą. Posiada hipnotyczny charakter, szczególnie kiedy patrzy komuś w oczy. Dla wielu ludzi stawianie czoła takiemu charakterowi jest bardzo trudne, mają oni bowiem wrażenie, że Czwórka próbuje ich kontrolować czy zdominować. Jednakże dominacja jest ostatnią rzeczą, jaka by Czwórce przyszła do głowy. W rzeczywistości Czwórki bywają bardzo naiwne, uważają, że wszyscy ludzie są po prostu dobrzy i rozsądni jak one same. Dla urodzonych w latach: 1906, 1915, 1924, 1933, 1942, 1951, 1960, 1969, 1978, 1987



Fot. JACEK SZWIC

**HOROSKOP**



**STRZELEC (23.11 — 21.12)**

Martwić Ci się nie wolno, bo należysz do tych, którym do twarzy w „różowych okularach”. Strzelec chmurny, bez radości, zły, to wbrew naturze. Zdobywaj lasy! Góry przenoś!



**KOZIOROŻEC (22.12 — 20.01)**

Filiżanka „małej czarnej” z przyjaciółmi. Dobry pomysł. Życzliwość, ciepła atmosfera, humor — to klejnoty. Druh z Ciebie pierwszorzędny, więc niech to będzie tydzień pod znakiem odwiedzin.



**WODNIK (21.01 — 20.02)**

W domu — przedświąteczne zamieszanie. W pracy — drobniaki bez znaczenia. W portfelu — wydatki, no cóż... W sercu — błogo i spokojnie.



**RYBY (21.02 — 20.03)**

Czas jak z tomiku poezji. Co nie znaczy, że cały romantyczny i przy świecach. Kropelka cierpkiego wina pozwoli powrócić Ci do rzeczywistości.



**BARAN (21.03 — 20.04)**

Niedługo Gwiazdka. Bajkowa okazja do obdarowywania. Szykuj prezenty — mniejsze, większe, poważne i z fantazją. Zobaczysz, ile radości w dawaniu.



**BYK (21.04 — 21.05)**

Wenus to roztropna opiekunka. Choć czasem wydaje się zbyt surowa. Jednak zale nagradza z nawiązką. (Nie każda planeta tak chce i potrafi.)



**BLIŹNIĘTA (22.05 — 21.06)**

„Kto nie jest z nami, jest przeciw nam”. - Motto dla pomyłkowców, czyli dla tych, którzy lubią bałagan w myśleniu i pochopność w sądach. Łyczek cierpliwości będzie dobrym antidotum na powyższe.



**RAK (22.06 — 22.07)**

Zwolnij i odpocznij! Pracy dość! Pora na lecznicze kąpiele, masaże, kompresy, spacer, witaminy i... miłość.



**LEW (23.07 — 23.08)**

Świat rozpościera ramiona. Szczęście się Ciebie nie boi. Chodzi Twoimi ścieżkami, szepce Ci do ucha i nuci kołysanki. W takim towarzystwie można spać spokojnie.



**PANNA (23.08 — 22.09)**

Jeszcze troszkę hartu! Punkt zwrotny tuż, tuż; wrogowie zamieniają się w lukrowane czekoladki, przyjaciele pozostaną przyjaciółmi, a nowe znajomości — ho, ho!



**WAGA (23.09 — 23.10)**

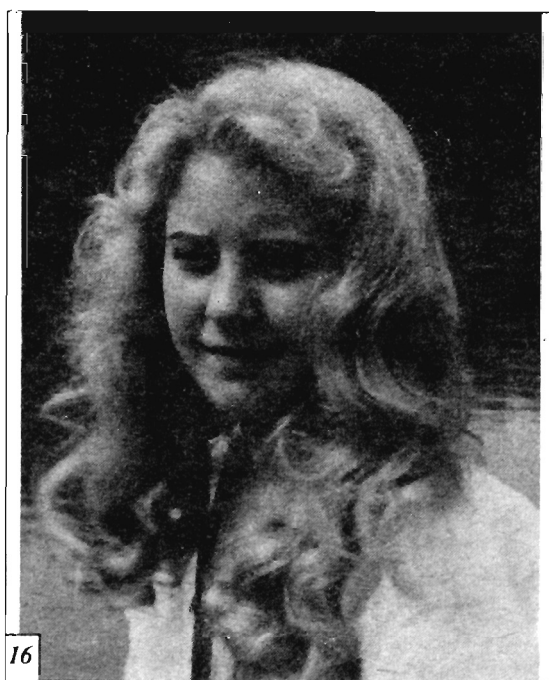
Potrzeba Ci czegoś, co Cię rzuci na kolana. A potem poderwie i pożyczysz skrzydeł. Tylko silne emocje mogą pomóc Wadze.



**SKORPION (24.10 — 22.11)**

Zmiana? Ależ tak! U większości Skorpionów zasadnicza. Pozostała mniejszość może czule oddać się rodzinie.

**Dziewczyna „Życia”**



16

Ewa

**Kronika (nie tylko) towarzyska**

**KUPON KONKURSOWY**

DZIEWCZYNA „ŻYCIA”

Nr kol.

Ostatnia noc listopadowa upłynęła pod znakiem andrzejkowych szaleństw. Wrócono z rąk i nóg, z fusów po kawie. Wylano tony wosku. Wszystkie panny wiedzą już, co je czeka w przyszłym roku. Tańczono przy muzyce lat 50, 60, 70 i tej zupełnie współczesnej.

A oto odgłosy niektórych zabaw andrzejkowych:

W Kraszczyne organizatorem był Gminny Ośrodek Kultury. Zaplanowano bal w stylu lat 60-tych i także stroje miały obowiązywać. W programie były wróżby, konkursy i inne atrakcje.

W przemyskiej restauracji „Karpacka” andrzejkowy bal trwał dwa dni. W piątek bawilo się na nim 50 osób, ale za to w sobotnią noc wszystkie miejsca (100) były zajęte. Bawiono się wyśmienicie do trzeciej nad ranem. Do tańca przygrywała orkiestra pod kierownictwem pana Książka.

W Miejskim Klubie „Niedźwiadek” młodzież starsza (tak określił swoich gości kierownik klubu) bawiła się przy muzyce mechanicznej. Dominował repertuar z lat 60 i 70. Do czwartej rano bawilo się 80 osób. Szampańską zabawę uzupełniały wróżby.

W Zespole Szkół Ekonomicznych w Jarosławiu trwa remont. Młodzież nie miała więc gdzie urządzić zabawy. Jedną z klas II nie dała jednak za wygraną i zorganizowała Andrzejki w wypożyczonym sali (w Szkole nr 12). Mamy nadzieję, że wszystkie wróżby zapowiadały rychły koniec remontu szkoły.

Nie wszystkim dane było bawić się na balu czy wieczorku andrzejkowym. W Izbie Wytrzeźwień w Żurawicy spędziło tę noc 9 osób. Ciekawostką jest fakt, że jeden z „pacjentów” zgłosił się sam. Być może postąpił tak pod wpływem wróżby. (jac)

## Przewodnik video

ODRUCH (Impuls) — czyli jak reżyser — kobieta robi film kryminalny. Główna bohaterka to policjantka z Los Angeles (w tej roli piękna Teresa Russel znana m. in. z *Czarnej wdowy*) i zobaczymy, co jej w duszy gra. Nie oczekujemy, że jak w każdym amerykańskim filmie, już w pierwszych 10 minutach wydarzy się co najważniejsze, bo będziemy czekali ponad pół godziny. Dopiero drugą połowę filmu cechuje dynamiczna akcja, pierwsza robi to psychologiczne. Film polecam m. in. dlatego, że jest odmienny od licznych sensacyjnych i ze względu na dobre aktorstwo. (Z wypożyczalni Centrum Kulturalnego i Video-Hit.)

Jeśli komuś nie podobał się *Robin Hood* z Kevinem Costnerem (był zbyt współczesny, odbierający bohatera), to proponuję ROBIN HOODA Z SHERWOODZKIEGO LASU (Sword of Sherwood Forest) — produkcji angielskiej z 1960 r. Film zdecydowanie się zesterzał, starsi kinomani pewnie obejrzą go z sentymentem, spokojnie można pokazać go dzieciom. (Z wypożyczalni Video-Hit.)

Tym, co lubią się bać, ale nie zadowolają ich tandentne horrory, proponuję MARTWA CISZĘ (Dead Calm), znakomicie zrealizowany film USA z 1988 r., do ostatnich sekund trzymający w napięciu. Akcja rozgrywa się na morzu, w starym statku i na jachtach. Matężstwo żeglarzy wyciąga na pokład rozbitka, który okazuje się być mordercą i psychopata. Film naprawdę wart obejrzenia. (Z wypożyczalni Video-Hit.)

Ze względu na Mela Gibsona można obejrzeć ATAK JEDNO-STKI „Z” (Attack Force Z) produkcji australijsko-tajwańskiej z 1981 r. Akcja rozgrywa się w roku 1945. Australijscy komandosi na jednej z wysp Morza Południowo-Chińskiego szukają straconego nad dżunglą amerykańskiego samolotu. Tuzinkowa produkcja, broniąca się jedynie przyzwoitym aktorstwem. (Z wypożyczalni Video-Box.)

Podobny do przegód detektywa Marlowe'a jest australijski (z 1985 r.) kryminał PUSTA PLAŻA (The Empty Beach). Po zaginięciu potężnego biznesmena odnaleziono jego list mówiący o samobójstwie. Dwa lata później próbuje się on skontaktować z żoną, która dla wyjaśnienia sprawy wynajmuje prywatnego detektywa. (Z wypożyczalni Video-Box.)

Steven Spielberg to firma, a więc nie zawiedziony się sięgając po jego PAJĄKI (Arachnophobia). W roli głównej Jeff Daniels (*Czude słówka, Purpurowa róża z Kairu*) przejawiający paraliżujący lęk przed pajakami. I to właśnie w jego posiadłości założą sobie gniazdo przywiezione przypadkiem z Wenezueli śmiercionośne pająki opanowujące całe miasto. Po obejrzeniu filmu będziemy dostawać dreszczy na widok najmniejszego pajaczka. (Z wypożyczalni Video-Hit.)

## Rubryka młodych

### Młody Rambo

Błędem niektórych rodziców jest to, że podświadomie uczą dzieciaków agresji. Kupują maluchom plastikowe karabiny i czołgi. A później wynikają z tego kłopoty.

Mając przy boku „automatyczny” pistolet młodzian biegnie na podwórko, a tam już na całego rozgrywa się zabawa w strzelanego. Z początku są pewne problemy, bo nikt nie chce być „Niemcem” i „Ruskiem” tylko „Polakiem” lub „Amerykaninem”. W końcu jednak dochodzi do porozumienia. Raz „Niemcem” będziemy my, drugim razem oni. Zabawa zaczyna się na całego. Dzieciaki latają z przewieszonymi maszynówkami, atakują wroga i imitują śmierć. Dowódcy takich oddziałów — karmieni papką telewizyjną — udają twardzieli i pierwszy leć zabijać wroga. Jeśli jednak nie wycelują dobrze i tylko „zranią”, łapią takiego nieszczęśnika i zakładają mu kajdanki, które można dostać w naszych sklepach. Zabawka taka to coś w rodzaju „Małego policjanta”. Oprócz imitacji kajdanek jest również pałka.

Po takiej zabawie zmęczony przeżyciami wojennymi dzieciak przychodzi do domu, gdzie również nie może narzekać na brak wojny, przemocy i zła. Rodzice zaprzętnięci własnymi sprawami, nie mający chwili czasu na rozmowę z dzieckiem włączają mu TV, aby mieć święty spokój. A w rodzimej telewizji agresja i krew jest na porządku dziennym. Jak nie w filmie, to w „Wiadomościach”. Jeśli młodemu człowiekowi za mało, to ma jeszcze video. Najchętniej ogląda się Stallone i Schwarzeneggera. Taki np. Rambo. Odważny jak mało kto. Bezwzględny również. Kosi z nóg każdego kto wejdzie mu w drogę. Zero litości i żartów. Trzeba być twardym facetem.

Po tak ekscytującym dniu chłopczek ma jeszcze do wyboru gry komputerowe, gdzie można być dowódcą bombardującego statku. W szafce są również komiksy z Batmanem, który również nie przepada za delikatnością.

A potem coraz częściej słyszę, że wzrasta przestępczość nieletnich, że biją, rozbijają, mordują. Zostawiam pod rozwagę, skąd czerpią pomysły swojej agresji.

ARTUR KRASICKI

## Kącik kucharski



### Mazurek z masą orzechową

**Składniki:** 1/2 kg mąki, 25 dag margaryny, 15 dag cukru pudru, 2 żółtka, 2 łyżki stopionego miodu, 5 łyżek śmietany, 1 łyżka sody oczyszczonej. Mąkę przesiać, dodać margarynę, cukier, żółtka, miód, śmietanę i sodę. Wyrobić ciasto. Podzielić na trzy części i każdą piec osobno.

**Masa:** 20 dag zmielonych orzechów, 30 dag masła, 20 dag cukru pudru, 1 szklanka gorącego mleka. Orzechy zmielone zalać gorącym mlekiem. Masło z cukrem utrzeć. Do utartego masła dawać po 1 łyżce sparzonych orzechów i dalej ucierać. Gdy masa jest już gotowa, przekładamy placki. Wierzch możemy posypać cukrem pudrem lub polać czekoladą.

### Salatka z kalafiora i pomidorów

**Składniki:** 1 kalafior, 3 duże pomidory, kilka łyżek majonezu, spory pęczek koperku, sól, tymianek.

Kalafior opłukać pod bieżącą wodą, sprawdzając czy między łodyżkami nie ma zielonych liściek. Włożyć go do osolonego i lekko ocukrzonego wrzątku. Przykryć i po powtórnym zagotowaniu zdjąć pokrywkę. Po 10 minutach odwrócić na drugą stronę i dogotować, uważając, by nie był zbyt miękki. Gdy ostygnie, podzielić „róże” na cząstki, a głąb pokrajać na talarki. Pomidory umyć i pokrajać w plastry lub ćwiartki, koperek posiekać. Tuż przed podaniem połączyć składniki, polewając je majonezem. Przyprawić do smaku solą i tymiankiem, bardzo delikatnie mieszając, by nie pokruszyć różyczek kalafiora.

MG

Zrelaksujemy się może przy DEMONIE ZŁA (Evil Toons) — komedia — akcja — horror — erotyka — produkcji USA z 1991 r. Śmieszno-krwawy film (niestety niemal cała produkcja video nastawiona jest na trzymanie widza w napięciu, strasznie go, rzadziej rozbawienie, a niemal wcale na zamyślenie — podobnie wybierają tematykę filmów polscy dystrybutorzy), w którym zabawnie wykorzystano schematy filmów grozy, połączono grę aktorską z animacją (jak w *Króliku Rogerze*). Cztery młode dziewczyny w czasie weekendu mają posprzątać stary duży dom, który podobno jest uwięziony. Przypadkiem z kart starej księgi uwalniają demona. Dobra obsada, brawurowa akcja, żywiołowy humor. Kino totalnej zabawy.

VIDEOMAN

## Pytania o „przejście na czerwonym”

Niniejsze refleksje są próbą odpowiedzi na artykuł „Zwycięzca”, zamieszczony w 48. numerze „Życia Przemyskiego” z dnia 27 listopada br. Mam nadzieję, że zapoczątkują one dyskusję na łamach gazety. Zachęcam Was, młodzi, do wypowiedzi.

Artykuł traktował o młodzieńcu, imieniem Filip, który „nie rozumiał i był całkowicie zagubiony” w technice życia. Nagminnie przechodził na czerwonych światłach. Mimo że uważano go za nierozsądnego i przekornego i otrzymywał mandaty, konsekwentnie trwał przy swoim. Miał przez to wielu wrogów. Odszedł — zginął w wypadku samochodowym — na białych pasach, przy zielonym świetle.

Po przeczytaniu artykułu jasne jest, że owa ulepszona technika życia — czerwone światła na pasach — to prawa i zasady wymyślone przez jednych ludzi dla kierowania życiem drugim. Ograniczają one wolność. Filip jest wolny — nie przestrzega i nie chce przestrzegać tych praw.

Autor pisze: „Kierowcy wchodzącego nagle na jezdnię wzywiali od najgorszych, bo burzył stary porządek”. Czy rzeczywiście? Czy raczej dlatego, że rozmyślnie narażał życie kierujących i ich pasażerów?

Filip przechodził na czerwonych światłach. I nikt go nie rozumiał. Ja też. Bo i co tu rozumieć? Czy czerwony był ulubionym kolorem Filipa? Czy też działał na niego jak płachta na byka? Czy lubił Filip niebezpieczne sytuacje? Czy też miał upodobanie w narażaniu zdrowia i życia innych ludzi? Czy wolność oznaczała dla niego łamanie wszelkich praw i zasad? Czy jest to wolność, czy działanie na przekór wszystkiemu?

Filip wolność rozumiał niewłaściwie i niewłaściwie z niej korzystał. Co by było, gdyby każdemu zezwolić na takie postępowanie — sadyzjom, bandytom, kanibalom, rasistom? Czy Autor okazałby zrozumienie dla sposobów realizacji wolności w ich pojęciu? Po przeczytaniu artykułu, odniosłem wrażenie, że Filipowi wolno łamać wszelkie prawa. Nie jest to dopuszczalne w przypadku kierowcy. Czy wobec tego wolność jest dla wybranych?

Gdybym nie wierzył w Boga — a w przeczniczenie, los — postawiłbym następujące twierdzenie: Ludzie często igrają z losem. Mogą to czynić wielokrotnie, czasem przez całe życie. Ale los także igra z ludźmi. Najczęściej wystarczy mu jeden raz. Tak było w przypadku Filipa. Ilu jeszcze „Filipów” przekona się o tym na własnej skórze...

DANIEL

## Wyścigi z czasem

### Z powinszowaniem awansu

Przepraszam moich czytelników, że kolejny raz wywlekam ich myśli w futurologiczne wizje. Zabawiwszy się w proroka, powołującego Podbroźnego do pierwszej reprezentacji Polski w futbolu, spaliłem się w oczywisty sposób, ale jak widać nie rezygnuję... Tym razem będzie o pierwszoligowych perspektywach handbalistów Czuwaju. Odbity przed trzema tygodniami Walny Zjazd Polskiego Związku Piłki Ręcznej zmienił regulamin eliminacji wylaniających w tym sezonie pierwszoligowców. Grupowi zwycięzcy rozgrywek II ligi (zakładam, że będą nimi „harcerze”) nie muszą już potykać się z outsiderami ekstraklasy w barażowych bojach, jeno wprost z pierwszego miejsca walą pomiędzy Wybrzeże, Śląsk, Hutnik, Wisłę!

Proszę Państwa! Jest wielka szansa przed całym przemyskim sportem, trzeba ją wykorzystać. Nie widzę tego inaczej, jak poprzez frekwencję na tych wszystkich meczach II ligi, jakie rozegrane będą na hali przy ulicy Mickiewicza. Drużyna musi poczuć siłę społecznego poparcia, kasa musi bić rekordy. Nie siedź, nie czekaj... Ponieważ osobiście nie mogę świecić przykładem poparcia dopingujących kibiców, już dziś zapowiadam wyasygnowanie miliona złotych polskich premii dla zdobywcy pierwszej zwycięskiej bramki dla Czuwaju w rozgrywkach pierwszoligowych, a do naśladownictwa wzywam Ludwika Hawrylewicza, byłego zawodnika tego klubu we wszystkich możliwych dyscyplinach kolektynnych. Podobno wiecie mu się nieźle i nie będzie musiał — jak ja — odkładać z dziennikarskiej pensji...

Szczerze mówiąc, zabawiając się w potencjalnego sponsora — amatora powinienem zacząć tego typu przymiarki od wyrażenia dowodu sympatii wobec moich następców w drużynie koszykarzy Polonii. Oni również stoją na ścieżce awansowej, tyle że pukają do ligi drugiej, w której przed laty się zadowolili, a tak nieodpowiedzialnie ją opuścili. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że powinni drogę powrotną przebiec bez problemów, zwłaszcza że bardzo mądrze wykorzystują wolne terminy na oficjalne sparringi z pierwszoligowcami (m. in. wygrana ze Stalą St. Wola odbiła się znacznym echem w środowisku koszykarskim w kraju). I tej drużynie należy się solidna podpora psychologiczna i materialna, chociaż jak słyszę prezes Gembarski rzetelnie prowadzi gospodarkę klubu i na brak środków poloniarze specjalnie nie narzekają. Na okoliczność awansu podopiecznych Mariusza Zamirskiego jestem w stanie wytypować poważnego sponsora, jakim bez wątpienia jest pierwszy historyczny prezes Okręgowego Związku Koszykówki w Przemysku — red. Mieczysław Nyczek. Jak zechce spalać kawałek swej kolekcji znaczków z epoki PRL, może lekką ręką motywować do walki nie jednego, ale całą pierwszą piątkę graczy. Póki co, to wszystko w rękach obu zespołów. Mobilizacja i koncentracja na zasadniczym celu — awansie, musi stłamsić nawet pęd do karnawałowych uciecz, dyskotek, bali i sylwestrów, nie mówiąc o trunkach.

Jako weteran wyczynu przemyskiego przypominam: w trakcie luzu międzyrundowego, przypadającego w grach sportowych na czas karnawału, zgubiona została niejedna życiowa szansa...

RYSZARD NIEMIEC

## Promocje

### Młodzi piłkarze z LZS Sieniawa z Pucharem Przewodniczącego LZS

Do turnieju piłkarskiego o Puchar Przewodniczącego Rady Wojewódzkiej z LZS w Przemysku zgłosiło się 10 drużyn. Turniej rozegrany został w 4 grupach eliminacyjnych, systemem „każdy z każdym”.

#### Wyniki techniczne

Grupa I		
LKS Oleszyce	— LZS Laszki	2:3
LKS Oleszyce	— LZS Łukawiec	2:0
LZS Laszki	— LZS Łukawiec	4:0
Grupa II		
LZS Pełkinie	— LZS Świętoniowa	6:2
LZS Pełkinie	— LZS Sieniawa	1:1 (karne: 4:5)
LZS Świętoniowa	— LZS Sieniawa	3:9
Grupa III		
LKS Medyka	— LZS Kaszyce	2:1
Grupa IV		
LZS Ostrów	— LZS Tuczempy	1:3
Półfinal		
LZS Sieniawa	— LZS Laszki	3:2
LKS Medyka	— LZS Tuczempy	0:3
Final		
LZS Sieniawa	— LZS Tuczempy	1:0

#### Tabela końcowa

I miejsce — Puchar Przew. RW z LZS — Sieniawa  
II miejsce — LZS Tuczempy  
III i IV miejsce — LZS Laszki, LZS Medyka

Organizatorem i fundatorem nagród było WZ LZS w Przemysku. Nagrody wręczyli: przewodniczący WZ LZS, Roman Kałamarz i wiceprzewodnicząca WZ LZS, Maria Gierczak.



## ŻYCIE PRZEMYSKIE

### TYGODNIK REGIONALNY

Numer oddano do drukarni 2 XII, bloki — 6 XII i 9 XII 1991 r.

WYDAWCA: Spółka z o.o. „Ziemia Przemyska”, ul. Barska 15, 37-700 Przemysł

REDAGUJE ZESPÓŁ. Redaktor naczelny — Artur Wilgucki

ADRES REDAKCJI: ul. Barska 15 (dawniej Waryńskiego), 37-700 Przemysł, tel. 22-00 i 73-84 (red. nacz.).

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca artykułów nie zamówionych. Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo adiacji i ewentualnego skracania nadwyżanych tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Ogłoszenia przyjmuje sekretariat redakcji — tel. 22-00, a także biura ogłoszeń w kraju.

DRUK: Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemysku.  
Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964





## Video- -filmowanie

z animacją  
komputerową

Przemysł,  
tel. 12-31 (wewn. 794)  
Marek Rząsa

G-853/2

## SPRZEDAM FORDA SIERRĘ

2 l. kolor biały, rok produkcji 1985. Większość podzespołów na gwarancji. Za gotówkę lub na raty (12 rat). Cena około 60 mln zł.

Przemysł, tel. 37-43 lub 45-38.

G-1079

Ogłaszaj się  
w  
**Życiu  
Przemyskim**

Informacje:  
tel. 22-00



Zarząd  
Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej  
w Przemysłu

## informuje

swoich członków, że w siedzibie Spółdzielni przy Wybrzeżu Kościuski 70 zostały wywieszone ostateczne listy przydziału mieszkań — podstawowa, warunkowa, zamian.  
Ww. listy wywieszone będą przez okres 4 tygodni.

K-112

## Sklep „IZABELLA”

Przemysł, ul. Wałowa 3

**OFERUJE:**

- „Telewizory „OTAKE” 21 cali — stereo, telegazeta, płaski kineskop
  - Telewizory „OTAKE” 21 cali — telegazeta oraz
  - magnetowidy
  - odtwarzacze ■ odtwarzacze „OTAKE” z możliwością nagrywania ■ radioodtwarzacze samochodowe, a także maszyny do pisania „LUCZNIK” (małe i duże)
  - kasety video
- GWARANCJA — RATY 9 30%**  
(pierwsza wpłata)  
Ceny konkurencyjne — ZAPRASZAMY!

G-1085

Gabinety  
okulistyczno-  
optyczne



polecają:

— kompleksowe badanie wzroku z komputerowym pomiarem  
— specjalistyczne badania dla kierowców

— szeroki wybór szkieł i opraw  
Przyjmują lekarze — okuliści

Zapraszamy  
codziennie od godz. 9 do 18  
w soboty od godz. 9 do 13  
Jarosław, ul. Grunwaldzka 6  
Przemysł, ul. Mickiewicza 25.

G-991/UM/5

## KOPIARKI I TELEFAKSY

# Canon



37-700 Przemysł  
ul. Borełowskiego 1  
tel. 55-95; dx 633410

# Galifax

AUTORYZOWANA DYSTRYBUCJA I SERWIS

Kopiarki już od 9.500.000.—  
Telefaksy już od 8.900.000.—

G-752/5

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

# IMPAK

Spółka z o.o.  
Przemysł, ul. Zamoyskiego 2

☎ 62-21 do 23

## POLEGA

szeroki asortyment  
artykułów  
spożywczych

ZAPRASZAMY!  
CENY KONKURENCYJNE!

G-844/3

## Spółdzielnia Niewidomych „START” w Przemysłu, ul. Batorego 22

ogłasza przetarg  
nieograniczony

na sprzedaż samochodu m-ki „STAR”, rok prod. 1970, nr podwozia 38555, nr silnika 120964, stopień zużycia 60%, cena wywoławcza 44 000 000.  
Przetarg odbędzie się w dniu 18. 12. 1991 r. o godz. 10.  
W razie niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się o godz. 12.  
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej do godz. 9 w dniu przetargu do Kasy Spółdzielni.

K-111



Spółdzielnia Rzemieślnicza  
„PRZYSZŁOŚĆ”  
w Przemysłu

ogłasza przetarg  
nieograniczony

na wynajęcie pomieszczenia o pow. 33, 70 m<sup>2</sup> zlokalizowanego w budynku spółdzielni, przy ul. Grunwaldzkiej 13. Cena wywoławcza za lokal (czynsz, c.o., woda) — 6 000 000 zł miesięcznie.

Przetarg odbędzie się w dniu 20 grudnia 1991 r. o godz. 10 w budynku spółdzielni, przy ul. Grunwaldzkiej 13.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie spółdzielni, przy ul. Grunwaldzkiej 13, najpóźniej w dniu przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-113

Wojewódzki Zakład Usług Wodnych  
dla Potrzeb Rolnictwa w Przemysłu

ogłasza

- przetarg nieograniczony na sprzedaż n.w. pojazdów:
1. Samochód „TARPAN F-237”, rok prod. 1986, stopień zużycia 70%, cena wywoławcza — 11 820 000 zł.
  2. Samochód „Żuk A-06B”, rok prod. 1985, stopień zużycia 69% — cena wywoławcza — 15 562 000 zł.
  3. Koparko-spycharka „BIAŁORUŚ PE-08”, rok prod. 1979, stopień zużycia 65%, cena wywoławcza — 18 060 000 zł.
  4. Koparko-ładowarka „OSTRÓWEK K-162”, rok prod. 1980, stopień zużycia 75%, cena wywoławcza — 12 300 000 zł.

I przetarg odbędzie się 18. 12. 1991 r. o godz. 10. Jeżeli I przetarg nie dojdzie do skutku, to II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Pojazdy można oglądać w godz. 7-15 w bazie WZUW Przemysł, ul. Batorego 47.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium 10% ceny wywoławczej najpóźniej w dniu przetargu w kasie WZUW.

Zakład zastrzega sobie prawo wycofania pojazdów z przetargu bez podania przyczyn.

G-1071

## OKAZJA!

## TANIE

# BILETY

## LOTNICZE

Biuro Podróży „EZA”

Rzeszów, ul. Kopernika 1 (bud. NOT)

tel. 342-21, 328-91 (wewn. 50, 54)

K-109/5

## EL-JOT

## POLEGA

GLAZURĘ, TERAKOTĘ (polską, włoską, czeską), PARKIET, BOAZERIE, FARBY NATYNKOWE — ekologiczne, KARNISZE „Kareo”

oraz szpachla, rolery, teleskopy malarskie, obicia kasetowe na drzwi, taśma do pęknięć sufitowych i inne

ZAPRASZAMY w godz.: 10-18 SOBOTA 9 — 13  
Przemysł, ul. Mokra (boczna Opalińskiego),  
ul. Franciszkańska 18 (w bramie naprzeciw rest. POLONIA).

G-1025

## M&L MUSICLAND

Przemysł, ul. Wałowa 13

Oferuje do sprzedaży przedświątecznej

- kasety magnetofonowe nagrane
- bajki video
- oprogramowanie komputerowe
- instrumenty klawiszowe: YAMAHA, CASIO, Roland
- inne instrumenty muzyczne
- sprzęt estradowy
- akcesoria muzyczne i elektroniczne.

ZAPRASZAMY

G-847/6

O K A Z J A!

W związku z likwidacją Zakładu Eksploatacji Kruszywa w Torkach  
Rz. P. P.K i U. G. „KRUSZGEO”  
w Rzeszowie, ul. M. Reja 16

ogłasza na dzień 3 stycznia 1992 r. o godz. 13.00

przetarg nieograniczony

w formie wyboru ofert pisemnych na sprzedaż:

● Budynek administracyjny, wolno stojący o pow. użytk. 192 m<sup>2</sup> na działce 3,95 ha lub mniejszej wyposażony w telefon, instalację elektryczną siłową.

Obiekt położony nad zbiornikiem wodnym o pow. ok. 6 ha.

Lokalizacja w miejscowości Torki k. Medyki w pobliżu przejścia granicznego — nadający się na dom mieszkalny, jakkolwiek działalność gospodarczą lub turystyczno-wypoczynkową.

Cena wywoławcza budynku z ww. urządzeniami wynosi 95 mln zł. nie uwzględniając ceny wieczystego użytkowania działki.

Ofertę wraz z ceną nabycia należy składać w „KRUSZGEO” do godz. 12. w dniu przetargu. Komisyjne otwarcie kopert i wybór oferenta nastąpi po godz. 13 w siedzibie „KRUSZGEO”.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia wadium w kasie „KRUSZGEO” w wysokości 5% ceny wywoławczej.

Zastrzegamy sobie prawo: swobodnego wyboru oferty, unieważnienia przetargu bez podania przyczyny, przesunięcia terminu wyboru oferenta, oraz do przejścia z formy przetargu ofertowego do przetargu ustnego.

G-1067